DOLNOŚLASKA Solidarność

Nr 2 (306) • Wroc³aw, 24.02.2011 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Rozmowa z Tadeuszem Majchrowiczem

6 Wszyscy za jednego

10 Pociągi jechały na Wschód

11 Wskaźniki społeczno–ekonomiczne

O wolność zrzeszania się

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

o. Adam Wiktor

Trzeba pamiętać o dobrych ludziach

W dwunastą rocznicę śmierci ojca Adama Wiktora ks. proboszcz Jacek Siepsiak odprawił uroczystą mszę w intencji kapłana, który przez długie lata kierował wrocławską parafią św. Klemensa Dworzaka. W latach stanu wojennego kościół przy Alei Pracy gromadził parafian i szeroko pojęte środowiska opozycyjne, które przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia jednoczyły się w oporze przeciwko totalitarnej władzy.

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

W kazaniu ks. Siepsiak przypomniał, że dla wielu urzędników i funkcjonariuszy Adam Wiktor łamał prawo – nazywano go w mediach wichrzycielem. Przed świątynię kierowano milicję, ZOMO i SB. Prawo stanu wojennego było skierowane przeciwko człowiekowi, przeciwko jego wolności, przeciwko marzeniom. Jednak my wspominamy kapłana, bo upominał się o podstawowe prawa człowieka i stworzył enklawę wolności dla robotników, intelektualistów, uczniów i studentów.

W modlitwie wiernych modlono się w intencjach Ojczyzny, o skuteczność działań Związku oraz za polską młodzież, aby swoje wybory życiowe opierała na sile wiary. Na zakończenie mszy św. wiązankę kwiatów pod tablicą upamiętniającą niezłomnego jezuitę w imieniu dolnośląskiej „Solidarności" złożyła wiceprzewodnicząca Związku Maria Zapart.

Wielu parafian żywo wspomina posługę ojca Adama Wiktora i specjalnie przyszło na mszę św. w jego intencji. Jak powiedział jeden z dzisiejszych emerytów „trzeba pamiętać o dobrych ludziach, a wielu wrocławian od tego jezuity otrzymało wsparcie duchowe, materialne i wzór postępowania na całe życie".

TB

Obrady ZR

Mniej pieniędzy na walkę z bezrobociem

Od sprawozdania z prac prezydium ZR rozpoczęło się lutowe posiedzenie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk. Przedstawiła je zastępca przewodniczącego Maria Zapart.

Następnie Kazimierz Kimso zrelacjonował zebranym przebieg styczniowych obrad Komisji Krajowej (obszerna relacja – patrz w poprzednim numerze „DS").

Kilka godzin przed pikietą pod zakładem LG Chem przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" szczegółowo przedstawił zebranym przebieg zabiegów Związku i Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego, w celu zażegnania konfliktu, jaki powstał z powodu nieprzedłużenia z członkami KZ w tym zakładzie umowy o pracę.

Gościem lutowego posiedzenia był Zdzisław Kaliciak z Dolnośląskiego Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Przedstawił działaczom aktualną sytuację na lokalnym rynku pracy oraz omówił plan działań Urzędu Pracy na rok 2011. Jak pokazały przytoczone przez niego liczby, cięcia budżetowe, jakie dotknęły fundusz pracy nie ominęły niestety naszego regionu. W tym roku nakłady na ten cel osiągną poziom niespełna 50% nakładów z roku 2010. Zdzisław Kaliciak zauważył też, że w tym roku niekorzystnie na nasz lokalny rynek pracy może wpłynąć otwarcie rynków pracy dla Polaków przez kraje niemieckojęzyczne od 1 maja 2011 r. Dodatkowym czynnikiem mogącym mieć niekorzystny wpływ na nasz region jest zła sytuacja demograficzna. Do roku 2015 ubędzie na Dolnym Śląsku 100 tysięcy osób w wieku produkcyjnym. Związkowcy zapoznali się z ogólnymi założeniami przygotowywanego regionalnego planu działań na rzecz zatrudnienia.

Po specjalnie przygotowanej dla ZR prezentacji (jej szczegółowe założenia w marcowym numerze „DS") Zdzisław Kaliciak odpowiedział na pytania działaczy Związku. Leszek Sokalski pytał m.in. o to, czy Dolnośląski Urząd Pracy dostosowuje szkolenia dla bezrobotnych do aktualnej sytuacji na rynku pracy. Janina Białowąs zauważyła, że tak popularne staże dla bezrobotnych stały się w wielu przypadkach okazją dla przeróżnych urzędów, aby pozyskać tanio pracowników do prac administracyjnych.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Związkowcy postanowili, że w roku trzydziestolecia wprowadzenia stanu wojennego Region ustanowi specjalne odznaczenie honorujące tych, którzy od grudnia 1981 roku do 1989 roku ponieśli wszelkie ofiary i wyrzeczenia dla „Solidarności". Podjęto stosowną uchwałę, a w kolejnych miesiącach doprecyzowana będzie zasada powołania kapituły odznaczenia oraz regulamin jego przyznawania.

W wolnych wnioskach głos zabierali przedstawiciele branż. Relację z posiedzenia Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia w Przemyślu zdali zebranym Hanna Trochimczuk-Fidut i Roman Beczek. W przyjętym tam apelu przemyskim pracownicy służby zdrowia z „Solidarności" przypomnieli rządzącym o wartości ludzkiego życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci oraz zwrócili się do polityków, aby kierowali się zasadą solidaryzmu społecznego.

O niepokojących środowisko kultury pracach legislacyjnych w Sejmie mówił kierujący Międzyregionalną Sekcją Kultury i Środków Przekazu Leszek Nowak. Rządząca koalicja chce zmian m.in. w sposobie zasad wyłaniania dyrektorów teatrów oraz zatrudniania aktorów. Leszek Nowak nie wykluczył akcji protestacyjnej w tej sprawie.

Także oświatowcy z „Solidarności" podjęli stanowisko, w którym sprzeciwiają się rządowym planom przekształceń w szkolnictwie. Obawy nauczycieli budzi m.in. plan likwidacji kuratoriów.

Marcin Raczkowski

Wolontariat

Ośmiu wspaniałych

Podczas gali zorganizowanej z okazji XVII wrocławskiej edycji konkursu 8-miu wspaniałych wyłoniono laureatów tego jedynego w swoim rodzaju „castingu" , którego celem ma być zaprezentowanie prospołecznych postaw wśród nastolatków. Potocznie mówi się od lat o fatalnej młodzieży, która jest zajęta wyłącznie sama sobą. Każdy kto był 8 lutego w sali XII LO we Wrocławiu mógł się przekonać, że to nieprawda.

Przewodniczący wrocławskiej rady konkursy Bohdan Aniszczyk przed ogłoszeniem wyników zauważył, że z roku na rok coraz więcej pojawia się zespołów, a zatem grupa młodych ludzi – najczęściej wolontariuszy próbuje wspólnie zmieniać otaczającą ich rzeczywistość zamiast na nią narzekać. W pomysłowy sposób zaproszeni goście m.in. prezydent miasta Wojciech Adamski oraz przedstawiciele dolnośląskiej „S" – Kazimierz Kimso, Jarosław Krauze i Danuta Utrata z zainteresowaniem obejrzeli program artystyczny przygotowany przez młodzież z LO im. Bolesława Chrobrego. Nad perfekcyjnie przygotowaną galą czuwała dyrektor Ewa Kobel, która znakomicie wypadła wraz z uczniami w dowcipnych dialogach przy okazji przedstawiania kolejnych laureatów.

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Akcje muszą być przygotowane

Rozmowa z zastępcą przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Tadeuszem Majchrowiczem

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Tadeusz Majchrowicz – zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" odpowiedzialny za struktury terenowe. Przewodniczący Regionu Podkarpacie od czterech kadencji. Pracę zawodową rozpoczął w 1975 r. Przeszedł przez wszystkie szczeble związkowej kariery. Współtworzył Sekcję Krajową Nafty i Gazu. Od 1991 r. członek Komisji Krajowej.

Czy dla nowych władz KK rozwój związku będzie zadaniem priorytetowym, czy też może jest to tak oczywiste, że nie warto podkreślać tego jakimiś specjalnymi działaniami, uchwałami?

Z reguły rzeczy oczywiste są najbardziej skomplikowane i najtrudniejsze. Po prostu Związek musi mieć nowych członków, aby dalej funkcjonował. W przeciwnym razie wszyscy będziemy, jak społeczeństwo, starzeć się. Chcemy w tej kadencji zmienić nieco dotychczasowe nastawienie i nie szukać nowych ludzi głównie w firmach ochrony czy w handlu, choć oczywiście te sektory są dla nas bardzo ważne. Jesteśmy w przededniu podpisania projektu z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, który w ciągu 2 lat realizacji ukierunkowany będzie właśnie na ochronę (mamy podpisać porozumienie z kolejną dużą firmą z tej branży), a w handlu dwa porozumienia, których twardym efektem ma być pozyskanie około 2 400 nowych członków. I to będziemy realizowali, ale główny cel, nie tylko przewodniczącego „S" Piotra Dudy, ale całego prezydium KK, to powrót do koncepcji rozwoju Związku w regionach. Stąd też podzieliliśmy 34 regiony w kraju na 6 grup regionów.

Z czego wynika ten podział?

To podział umowny i nie oznacza, że tylko w takim obrębie mają te regiony współpracować. Np. nie ma przeszkód, aby dajmy na to Region Gorzowski, z którego organizatorami związkowymi dziś się spotykam we Wrocławiu, tak jak z przedstawicielami Dolnego Śląska, Opola, Jeleniej Góry, Legnicy, współpracował z Regionem Wielkopolska. My tu niczego nie narzucamy, bo wychodzimy z założenia, że to na szczeblu regionalnym działacze najlepiej wiedzą, jak pozyskiwać nowych ludzi dla Związku.

Dysponujemy określoną liczbą regionalnych koordynatorów, organizatorów związkowych zatrudnianych przez regiony – to jest określony potencjał. Mamy też kilkunastu pracowników Działu Rozwoju Związku, z których jedni będą koordynatorami regionów inni będą zaangażowani w projekt, o którym wspominałem na początku naszej rozmowy i tymi wspólnymi siłami musimy ożywić współpracę w regionach i temu służy nasze spotkanie. Tu jest miejsce na krytykę i okresową weryfikację realizacji naszych działań. Nie wszędzie model amerykański, jaki dotychczas prowadzono u nas musi pasować do naszych warunków. To świetnie, że sprawdziło się to w ochronie czy handlu, ale jest wiele innych obszarów. Mamy przecież samorządy, które w wielu gminach są największym pracodawcą. Tych pracowników nie można zostawić „na później", ale organizować ich już teraz.

Jaki to będzie rok dla „Solidarności"?

Dla Związku nigdy nie było lat łatwych i ten rok na pewno będzie rokiem trudnym z kilku powodów – nasilają się przypadki wyrzucania z pracy całych organizacji, gdzie założono związek, są eksperci ekonomiczni, którzy zapowiadają kolejną falę kryzysu. Będzie to jednak także rok piękny, bo w Święto Miłosierdzia Bożego 1 maja zostanie beatyfikowany Jan Paweł II. Jest to też rok okrągłych rocznic, bo minie 30 lat od I Krajowego Zjazdu Delegatów„Solidarności". Wspólnie z gdańskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej przygotowujemy wystawę z tej okazji. Chcemy ją pokazać w całej Polsce, bo mamy świadomość, że nie każdy z tych 800 delegatów będzie miał okazję, aby przyjechać do Gdańska. Chcemy też godnie upamiętnić rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przede wszystkim zainteresować młode pokolenie tym, co wydarzyło się 30 lat temu, tak jak znakomicie pokazali to, co działo się na Wybrzeżu w 1970 r. twórcy filmu „Czarny czwartek", który obecnie wchodzi do kin.

Osobiście mam nadzieję, że będzie to rok wolny od kataklizmów, takich jak powodzie czy tragedia smoleńska. 10 kwietnia 2010 r. zbierzemy się na Wawelu w rocznicę.

Jesteśmy w przededniu pikiety w Cieszynie, a za kilka dni w podwrocławskich zakładach LG Chem także będziemy protestować. Czy jest Pan zwolennikiem wielu akcji protestacyjnych lub może jednego, dużego „uderzenia" na Warszawę w obronie naszych praw?

W sprawach lokalnych na pewno trzeba pokazywać zachowania miejscowych pracodawców i napiętnować ich publicznie, a nawet demaskować ich w środowiskach, do których aspirują, czy z których się wywodzą. Często okazuje się, że ci szanowani obywatele, notable, kawalerowie zakonów znani rzekomo ze swych charytatywnych odruchów serca są zwyczajnymi, nazwijmy to, łobuzami.

Natomiast tam, gdzie załatwienie konkretnej sprawy leży w rękach sejmu, premiera czy prezydenta to tam też trzeba protestować, ale nie w taki sposób, że w ciągu miesiąca jest osiem 2–3-tysięcznych protestów różnych branż. Wydajemy masę pieniędzy, a naszą petycję przyjmuje podsekretarz stanu. To już sensowniej byłoby ją wysłać kurierem.

Natomiast jeśli chcemy manifestacji z prawdziwego zdarzenia, to ma być ona, jak to powiedział Piotr Duda, nie w Lesie Kabackim, ale żeby zabolała. I między innymi po to jest powołany wiceprzewodniczący KK ds. struktur branżowych, aby koordynować te różne działania.

Przykładem takiej skoordynowanej akcji były zabiegi w sprawie uratowania Lasów Państwowych. Rozmowy Piotra Dudy z premierem Pawlakiem, akcja zbierania podpisów oraz zwołanie 6–7-tysięcznej manifestacji pod sejmem leśników ze wszystkich związków działających w Lasach Państwowych przyniosło konkretny efekt. Gdyby nie to, być może lasy po kawałku byłyby już sprzedawane. Zatem akcje muszą być przemyślane i przygotowane.

Teraz rozpoczynamy obywatelską akcję zbierania podpisów w sprawie wzrostu najniższego wynagrodzenia. I też są sceptycy, którzy mówią, że to nic nie da, nawet jak zbierzemy milion podpisów. A ja uważam, że warto, bo poprosimy o złożenie podpisu ludzi kandydujących do parlamentu. Powiemy im po prostu „Sprawdzam". Niech nam powiedzą, czy w roku prezydencji Polski w UE coś stoi na przeszkodzie, aby doprowadzić najniższą płacę do poziomu 50% średniej płacy, skoro w Unii jest to 60–70%?

Rozmawiał Marcin Raczkowski

Wrocław, 17 lutego 2011 r.

Z Komisji Krajowej

„S" chce wzmocnienia PIP

NSZZ „Solidarność" opowiada się za wzmocnieniem skuteczności Państwowej Inspekcji Pracy, dlatego nie wszystkie propozycje zawarte w projekcie zmiany ustawy o PIP zyskują akceptację związku.

Opiniowany przez NSZZ „S" projekt zakłada m.in. on szereg zmian dotyczących trybu prowadzenia kontroli i uprawnień dla inspektora.

– Większość proponowanych zmian służy wzmocnieniu skuteczności inspektorów pracy. Nie oznacza to jednak, że wszystko nam się w tej nowelizacji podoba – mówi Henryk Nakonieczny, członek prezydium Komisji Krajowej.

NSZZ „Solidarność" krytycznie ocenia wprowadzenie nowego środka prawnego, jakim ma być polecenie ustne. Z ustawy wynika, że będzie on stosowany w razie stwierdzenia naruszeń mniejszej wagi. Jak wynika z opinii przygotowanej przez „S" nie wiadomo w jakim celu wprowadzony jest taki środek, skoro można ten sam cel osiągnąć przy pomocy istniejącej już decyzji ustnej.

Aprobaty związku nie uzyskało również upoważnienie do kontroli innych pracowników PIP niż inspektorzy pracy. Dotąd, obok inspektorów w kontrolach uczestniczyli specjaliści z danej dziedziny, posiadający wiedzę przydatną w kontroli. Zdaniem związkowych ekspertów kierowanie na kontrole osób do nich nieprzygotowanych, nie przyniesie oczekiwanego efektu. „Dotychczasowe rozwiązanie, tj. kontrole przy udziale specjalistów - wydaje się bardziej słuszne i uzasadnione" – czytamy w opinii „Solidarności"

Dział Informacji KK

DOLNOŚLĄSKA Solidarność

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«"

Redagują:
Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 106
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność"

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto:
23.02.2011 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S" D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Kierunek na rozwój

Rozwój Związku jest naszym priorytetem i będziemy jeździli po kraju, aby spotykać się i rozmawiać z jego członkami

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

14 stycznia spotkaliśmy się w Gdańsku z przewodniczącym Piotrem Dudą. Postanowiliśmy zmienić wizję rozwoju Związku. Będzie ona nieco inna niż naszych poprzedników. Chcemy, aby nasze działania nie były skierowane tylko na sektor ochrony i handlu, bo jest wiele innych obszarów, które są do zagospodarowania – powiedział m.in. Tadeusz Majchrowicz – z-ca przewodniczącego Komisji Krajowej na spotkaniu ze związkowcami we Wrocławiu.

Nowa koncepcja Działu Rozwoju Związku dzieli terytorium Polski na 6 części. Pracami każdej części ma kierować koordynator, który będzie odpowiadał za wprowadzenie odpowiedniej strategii. Jak zakładają pomysłodawcy, podejmowanie działań powinno opierać się na współpracy działu Rozwoju Związku, działu Szkoleń i osób odpowiedzialnych za wdrażanie i promocję karty „Grosik".

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI
Kacper Stachowski

W dyskusji o wprowadzaniu zmian udział wzięli: wspomniany wyżej Tadeusz Majchrowicz, Kacper Stachowski – szef Działu Rozwoju Związku, Michał Ossowski – pełniący obowiązki prezesa „Solkarty" oraz przedstawiciele: Regionu Dolnośląskiego, Opolskiego, Zagłębia Miedziowego, Jeleniej Góry, Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego.

– Jest nas w tej chwili trochę ponad 600 tys. Jeszcze chwilę, a możemy utracić reprezentatywność – ostrzega Majchrowicz. Rozwój Związku jest naszym priorytetem i będziemy jeździli po kraju, aby spotykać się i rozmawiać z jego członkami. Zależy nam na promowaniu sprawdzonych metod, ale liczymy też na pomysłowość poszczególnych regionów. Innym pomysłem jest wprowadzenie obowiązkowych szkoleń, tak aby nowy przewodniczący komisji zakładowej po wyborach nie był rzucany od razu na głęboką wodę – dodaje.

Kacper Stachowski przyznaje, że to ostatni moment, żeby liczba członków zaczęła rosnąć. – Przygotowałem strategię odpowiednią do koncepcji. Mamy świadomość, że musimy coś zrobić, aby zwiększyła się liczba członków. Nasze działania muszą być skoordynowane i wspólne.

Kacper Stachowski zauważa także problem wizerunku Związku – Wielu młodych ludzi nie wie, czym jest „Solidarność", a nawet jeśli wie, to patrzy na nią tylko przez pryzmat pikiet czy historii. W przyszłości będziemy chcieli wprowadzić działania edukacyjne. Zacieśnimy współpracę z organizacjami studenckimi, np. NZS, tak aby absolwent danej uczelni wyższej wiedział, czym jest związek zawodowy „Solidarność" i jak do niego wstąpić.

Pełniący od października obowiązki prezesa spółki „Solkarta" odpowiedzialnej za kartę „Grosik" Michał Ossowski wyjaśnia istotę funkcjonowania karty rabatowej: – Podstawową ideą jest to, żeby związkowcy mogli mieć profity wynikające z przynależności do związku. Chcemy, żeby przez uczestnictwo w tym programie składka członkowska w pośredni sposób mogła wrócić do członka Związku. Często zdarza się, że zanim człowiek zapisze się do „S", pyta, co z tego będzie miał, dlatego wychodzimy naprzeciw.

Obecnie z karty korzysta blisko 150 tys. członków Związku. – Pytamy ludzi, jakie są ich potrzeby i rozmawiamy z poszczególnymi firmami – twierdzi Ossowski. Nasze działania skierowane są na sektory finansowe, medyczne, farmaceutyczne i sieć sklepów wielkopowierzchniowych – wylicza.

W przyszłości karta ma pełnić wiele funkcji: można będzie na niej zapisać informacje odnośnie do szkoleń, ale również będzie mogła działać na zasadzie karty miejskiej. Jest już odzew z urzędów miast, które są gotowe podjąć taką współpracę.

Spotkanie we Wrocławiu było drugim z kolei. Jak zapowiada Kacper Stachowski do połowy marca powinny odbyć się wszystkie zaplanowane zebrania w całym kraju, po czym będzie można przedstawić koncepcję działania na posiedzeniu Komisji Krajowej.

Na zakończenie spotkania Kazimierz Kimso wręczył Tadeuszowi Majchrowiczowi Medal XXX-lecia NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk.

Paweł Chabiński

PRACA–ŻYCIE *równowaga*

Znaleźć złoty środek

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Program Praca – Życie - Równowaga współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

O tym jak znaleźć równowagę pomiędzy pracą a życiem pozazawodowym dyskutowali uczestnicy programu Praca Życie Równowaga na trzeciej już konferencji na terenie Dolnego Śląska. Tym razem odbyła się ona w Legnicy w siedzibie Zarządu Regionu Zagłębia Miedziowego. Uczestnicy - związkowcy oraz miejscowi przedstawiciele pracodawców wysłuchali wniosków płynących z przeprowadzonej wśród pracowników na Dolnym Śląsku ankiety na temat m.in. czy zajęcia zawodowe mają wpływ na założenie rodziny, jakie rozwiązania w pracy mogłyby utrzymać równowagę między pracą a życiem prywatnym, czy o formy spędzania czasu wolnego po pracy. Referująca wyniki ankiety Bożena Nowak zwróciła uwagę, że część ankietowanych wpisywała odpowiedź, ze nie mają w ogóle wolnego czasu.

Gdy brakuje równowagi pomiędzy pracą a życiem, przyczyną może być niewłaściwa hierarchia wartości. Taką tezę w swoim wystąpieniu przedstawił Janusz Dziewit, prezes Zarządu Dolnośląskiego Regionu Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami. Zwrócił uwagę, że zdarza się, że zakłócenia w równowadze pomiędzy sferą osobistą a zawodową wywołuje pracownik, który woli „uciec w pracę", gdy ma problemy w życiu osobistym. Z drugiej strony znane są przypadki, kiedy do rozbicia rodzin doprowadzają firmy i ich rosnące wymagania dyspozycyjności od pracownika.

Socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego Rafał Garpiel zaprezentował wyniki badań przeprowadzone w krajach UE oraz 3 państwach kandydujących do tej struktury. Wynika z nich, że w Polsce wciąż bardzo mały jest kapitał społecznego zaufania, co do roli i wpływu związku zawodowego na kształtowanie korzystnych relacji w zakładzie pracy.

Stało się już tradycją, że na zakończenie konferencji dyskusja moderowana przez zastępcę przewodniczącego Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" Radosława Mechlińskiego pełna była ciekawych postulatów i uwag.

Na szczegółową analizę efektów programu przyjdzie czas za miesiąc. W czwartek 24 marca we Wrocławiu odbędzie się dyskusja podsumowująca program Praca-Życie-Równowaga.

Dokładny plan i miejsce konferencji podany zostanie w marcu na stronie internetowej Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność". www.solidarnosc.wroc.pl. MR

FOT. WOJCIECH OBREMSKI

Taxi dla prezesa

Ponad stu związkowców z NSZZ „Solidarność" pikietowało w poniedziałek 21 lutego pod siedzibą koreańskiej firmy LG CHEM w Biskupicach Podgórnych niedaleko Wrocławia. Powodem protestu było nieprzedłużenie umów z członkami Komisji Zakładowej, co uniemożliwiło funkcjonowanie organizacji związkowej

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

22 grudnia 2010 r. w pierwszej kolejności zostało zwolnionych dwóch członków zarządu Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" i sześciu jej członków. W dniu następnym zostali zwolnieni kolejni przedstawiciele Związku w sumie 12 osób. Po przyjściu do pracy pracownikom kazano podpisać obiegówki, wyprowadzono z zakładu pracy i wsadzono do taksówki. Zabroniono im również wstępu na teren zakładu pracy i zwolnione ze świadczenia pracy do końca obowiązywania umowy. W grupie tej znalazła się przewodnicząca legalnie działającej organizacji związkowej Ewa Łuksin. Jak sama twierdzi, nie ma wątpliwości, co do tego, że została zwolniona tylko dlatego, że należała do Związku.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Ewa Łuksin

– Już sam fakt, że pożegnali pracowników w przeddzień świąt, pokazuje, że w fabryce nie dzieje się dobrze. Niedawno byliśmy zapewniani, że zwolnień nie będzie – powiedział pod koniec ubiegłego roku przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" Kazimierz Kimso.

Władze „S" zwróciły się do koreańskich właścicieli z prośbą o spotkanie. Pomimo kilku prób negocjacji nie udało się dojść do porozumienia z przedstawicielami koreańskiego producenta sprzętu RTV. Nie pomogła też pomoc władz samorządowych. Marek Skorupa – wojewoda dolnośląski przedstawił trudną sytuację pracowników LG na posiedzeniu Prezydium Komisji Dialogu Społecznego, jednak i to nie przyniosło wymiernych korzyści.

Pierwszą akcję protestacyjną „S" zaplanowano na 12 stycznia. W wyniku podjętej interwencji Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego oraz stworzenia dobrej atmosfery do prowadzenia negocjacji z Zarządem LG Chem mających na celu doprowadzić przywrócenia do pracy zwolnionych związkowców Zarząd Regionu zawiesił przewidzianą akcję protestacyjną. – Jest to z naszej strony gest dobrej woli, który miejmy nadzieję, przyczyni się do dobrego porozumienia – komentował w połowie stycznia Kazimierz Kimso.

Podczas styczniowych obrad ZR działacze przyjęli stanowisko, w którym podkreślili, że zwolnienie pracowników, wśród których znaleźli się przedstawiciele legalnie działającego związku zawodowego „Solidarność", w tym członkowie władz organizacji związkowej podlegający szczególnej ochronie prawnej wynikającej z ustawy o związkach zawodowych, jest ciężkim naruszeniem prawa wolności związkowej gwarantowanego Konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87.

Ostatecznie do kompromisu nie doszło, o czym świadczy pismo przesłane przez dyrekcję LG CHEM, w którym można przeczytać, że firma podtrzymuje podjętą decyzję i nie zamierza nikogo z wcześniej zwolnionych przywracać do pracy.

Pikieta zaplanowana została na godzinę 13.45. Przybyli na nią zarówno członkowie Zarządu Regionu Dolny Śląsk jak i związkowcy z innych podwykonawców LG. Pojawili się sami zwolnieni, a także przedstawiciele KZ LG Electronics w Mławie.

Związkowcy przynieśli ze sobą transparenty „Stop kłamstwu, tak dla dialogu", „LG CHEM katem polskiej konstytucji", „Chcemy pracować, przywróćcie nas do pracy". Pod bramą zakładu pozostawiono tekturową atrapę taksówki. Z napisem „Dla Prezesa". Była to aluzja do formy pożegnania z pracownikami, jaką przyjęto dwa miesiące temu.

– Będziemy piętnować tych pracodawców, którzy uważają, że polskie prawo ma wartość papieru toaletowego – zapowiedział przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" Kazimierz Kimso. Zauważył on także, że coś złego dzieje się w Polsce i coraz częściej dochodzi do haniebnych zwolnień działaczy związkowych, pomimo że z mocy prawa są oni chronieni przed takimi praktykami.

Paweł Chabiński

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Wszyscy za jednego

Piękne farby tu robicie, ale nie damy zamalować „Solidarności" – mówili w piątek 18 lutego związkowcy podczas ogólnopolskiej pikiety pod cieszyńskim zakładem PPG Polifarb

Powodem zorganizowania akcji protestacyjnej była decyzja o zwolnieniu z pracy przewodniczącego zakładowej „Solidarności" Mirosława Kitowskiego. Wczesnym popołudniem pod bramą zakładu stawiło się ponad trzystu członków „Solidarności" z południowej Polski. Oprócz przedstawicieli Podbeskidzia do Cieszyna przyjechali związkowcy z Podkarpacia, Regionu Rzeszowskiego, Śląsko-Dąbrowskiego, Piotrkowskiego, Częstochowy, Opola. Nie zabrakło również przedstawicieli z Dolnego Śląska, którym przewodził przedstawiciel prezydium ZR Marek Kaleta.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Marcin Tyrna szef Regionu Podbeskidzie rozpoczął wystąpienia, stojąc na platformie samochodu ciężarowego na placu przed zakładem. Obok niego pojawił się wzruszony Mirosław Kitowski. Dziękując za wsparcie, podkreślił, że w roku 1980 dobrze wybrał, wstępując do „Solidarności" i dziś po raz kolejny ma tego dowód.

Kolejni mówcy przypominali, że pikieta w Cieszynie nie jest jakimś wyjątkiem, ale przejawem złej tendencji narastającej w ostatnim czasie. Niektórym pracodawcom wydaje się, że można spokojnie wyrzucić z pracy lidera związku. – Zero tolerancji dla takich zachowań! Zero tolerancji dla łamania praw pracowniczych i związkowych! – mówił członek prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Henryk Nakonieczny. Jako poseł złożyłem do ministra sprawiedliwości zapytanie na temat coraz liczniejszych aktów łamania praw związkowych w Polsce i otrzymałem odpowiedź, że nic takiego w naszym kraju się nie dzieje – relacjonował zebranym Stanisław Szwed.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

„To jest wolny kraj – nie róbcie sobie jaj", „Kitowski do pracy, zarząd do kitu" takie m.in. hasła wypisali na transparentach pikietujący. Zaraz po rozpoczęciu wiecu do związkowców doszli wychodzący z pierwszej zmiany robotnicy cieszyńskiego Polifarbu.

– Wasze wsparcie jest bardzo ważne, bo jeśli nie powstaniecie z kolan, to Mirka w zakładzie już nie będzie – przekonywał zebranych Marcin Tyrna.

Pikieta zakończyła się złożeniem przez delegację petycji na ręce jednego z dyrektorów. „Protestujemy przeciwko zwolnieniu z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Polifarbu, Mirosława Kitowskiego, będącego także członkiem Rady Pracowników i członkiem Europejskiej Rady Zakładowej. Sprzeciwiamy się też próbom zastraszania i szykanowania przez kierownictwo spółki innych pracowników tego zakładu. Domagamy się od zarządu spółki PPG Polifarb Cieszyn przywrócenia do pracy Mirosława Kitowskiego, przestrzegania praw związkowych i pracowniczych oraz powrotu na drogę dialogu z pracownikami i reprezentującymi ich interesy związkami zawodowymi" napisali m.in. związkowcy.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Jak zapowiedział Marcin Tyrna w piątek 25 lutego planowane jest spotkanie z zarządem na temat przywrócenia do pracy zwolnionego przewodniczącego KZ w cieszyńskim Polifarbie.

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Marcin Tyrna – szef Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność"

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Henryk Nakonieczny – członek prezydium Komisji Krajowej

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Być w tym dniu w Cieszynie, to był nasz obowiązek. Kiedy skandowaliśmy: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", Mirkowi Kitowskiemu wyraźnie zaschło w gardle ze wzruszenia i wcale się chłopu nie dziwię. Mam nadzieję, że nasze wsparcie przyczyni się do pomyślnego załatwienia tej sprawy. W końcu chodzi o przestrzeganie prawa zapisanego w konstytucji.

Marek Kaleta, członek prezydium Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność".

Szybciej i wygodniej – ale nie u nas

Pokaz najnowszych lokomotyw oraz wiele ciekawych informacji przygotowali organizatorzy konferencji na temat perspektyw budowy taboru kolejowego przez Bombardier Transportation w Polsce

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Dziennikarze oraz zainteresowani tematem działacze związkowi mieli możliwość nie tylko wysłuchania standardowych informacji. Była wizyta w hali produkcyjnej oraz wyjazd na tor jazd próbnych pod Żmigrodem.

Konferencję otwarli reprezentujący organizatorów szefowie związków zawodowych i zarazem organizatorzy przedsięwzięcia – Mirosław Węgrzyn z NSZZ „Solidarność" oraz Jacek Murawski ze Związku Zawodowego Metalowców „Bombardier".

Po krótkim wstępie, w którym obaj objaśnili, jak wyglądać będzie przebieg konferencji, przypomnieli, że jeszcze rok temu w Bombardierze doszło do bolesnych dla załogi i tym samym dla związków zawodowych zwolnień grupowych. Z powodu podpisanych wówczas porozumień w ostatnim czasie wielu ze zwolnionych wtedy osób powróciło do pracy ze względu na zwiększone zamówienia. Firma mogła skorzystać z doświadczonych pracowników bez konieczności ponoszenia kosztów na przyuczanie do zawodu.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Liderzy związkowi – Jacek Murawski (ZZ Metalowców Bombardier) i Mirosław Węgrzyn (NSZZ „Solidarność")

W polskich zakładach firmy Bombardier Transportation działają 4 związki zawodowe. Podpisany jest ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, w którym zachowane są tak korzystne dla pracowników zapisy jak m.in. dodatkowe 2 dni wolne wybierane w ciągu roku. Istnieje też III filar emerytalny dla pracowników współfinansowany przez pracodawcę.

Jak podkreślali na konferencji działacze związkowi – sprawy BHP są prowadzone na wysokim poziomie. Długoletni pracownicy pamiętający czasy Pafawagu czy późniejszych przekształceń własnościowych są zgodni, że w Bombardierze znacznie spadła liczba wypadków przy pracy oraz wyeliminowano choroby zawodowe. Wciąż wyzwaniem jest walka z hałasem.

Nasze pojazdy to czołówka światowa – prezentował dorobek koncernu dyrektor Zbigniew Uranek. Historia koncernu Bombardier Inc. sięga czasów międzywojennych. Na początku w tej założonej w Kanadzie firmie produkowano skutery śnieżne. Dziś Bombardier jest liderem w branży kolejowej oraz liczącym się producentem w lotnictwie. Przedstawiciele firmy liczą, że uda się wejść na rynek azjatycki. Niezwykle atrakcyjny, bo ewentualne zamówienie ze strony Indii oznaczałoby wyprodukowanie dla Hindusów około tysiąca lokomotyw.

W Polsce Bombardier Transportation obecny jest w czterech miastach – Warszawie, Łodzi, Katowicach i Wrocławiu. Warto zaznaczyć, że około 70% eksploatowanych w naszym kraju elektrowozów wyprodukowano właśnie w stolicy Dolnego Śląska. Obecnie remontuje się tutaj i maluje nowoczesne pojazdy szynowe dla odbiorców zagranicznych oraz polskich firm.

Uczestnicy konferencji udali się do lakierni, gdzie pokazano gotowe „pudło", czyli zewnętrzną konstrukcję lokomotywy typu TRAXX , która będzie w połowie bieżącego roku jeździć dla Kolei Mazowieckich. Był to zaledwie przedsmak tego, co czekało nas później.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Dyrektor Zbigniew Uranek

Organizatorzy konferencji przewieźli dziennikarzy do Żmigrodu, a ściślej mówiąc do Węglewa, gdzie na torze doświadczalnym Instytutu Kolejnictwa obejrzeć można było nie tylko z zewnątrz, ale i od środka pojazdy przygotowane dla trzech odbiorców – wspomnianych już Kolei Mazowieckiej, firmy Lotos oraz Miedźtransu. Maszyniści, którzy z zainteresowaniem słuchali i oglądali wnętrze lokomotyw byli zgodni–to jak przesiadka z malucha do mercedesa. Wagony typu push – pull (ciągnij-pchaj) sprawiają, że w razie zmiany kierunku jazdy nie ma konieczności przestawiania lokomotywy, tylko maszynista przesiada się do kabiny w wagonie sterowniczym znajdującej się na końcu składu i stamtąd steruje lokomotywą, która tym razem cały skład pcha. Pociąg może rozwinąc prędkość do 160 km/h. Efektownie dla laików prezentowały się piętrowe wagony Kolei Mazowieckich, jakimi już wkrótce będą jeździć mieszkańcy tego regionu. Wygodne jasnozielone krzesełka, przestronne okna oraz kilkuminutowa przejażdżka w tak komfortowych warunkach budziła mimowolną zazdrość zwłaszcza u stałych pasażerów spółki PKP Przewozy Regionalne, ale to już temat na inny artykuł.

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

DOLNOŚLĄSKA
Solidarność

GAZETA PLAKATOWA ● **Nr 2 (117)** ● Wroc³aw, 24.02.2011 r.

FOT. ARCH.

1%

Apelujemy do podatników

Przekażcie 1% ze swojego należnego podatku za 2010 r. na jedną z inicjatyw popieranych przez nasz Region:

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.
Nr w KRS: 0000244836

- Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność", które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku.
Nr w KRS: 0000027102

Pielgrzymka do Rzymu

W związku z beatyfikacją Jana Pawła II dolnośląska „Solidarność" organizuje pielgrzymkę do Rzymu w dniach 28.04–03.05.2011 r. Koszt pielgrzymki wynosi **900 PLN** (koszt wyjazdu, noclegów, wyżywienia) + **10 EURO** (bilety wstępu, parkingi itp.) płatne w **dwóch ratach.**

Pierwsza rata – 500 PLN
Druga rata do końca marca br. – 400 PLN + 10 EURO

Wpłaty oraz zgłoszenia (imię i nazwisko **w brzmieniu z dokumentu**, adres zamieszkania **wraz z kodem pocztowym** oraz data urodzenia) przyjmowane będą w pok. 115 w Zarządzie Regionu we Wrocławiu u p. Danuty Rozwadowskiej–Leśniewskiej (tel. 71 78 10 165) oraz w oddziałach ZR w Wałbrzychu, Świdnicy, Kłodzku oraz Dzierżoniowie. **Warunkiem koniecznym do wzięcia udziału w pielgrzymce jest uzyskanie aktualnej na czas wyjazdu Europejskiej Karty Zdrowia** (karty te są wystawiane na żądanie zainteresowanego w najbliższym oddziale NFZ). Decyduje kolejność zgłoszeń. Oferta skierowana jest do członków „Solidarności" i ich najbliższych.

Koordynatorem pielgrzymki jest zastępca przewodniczącego ZR Radosław Mechliński, tel. 601 777 034.

Wolność ma zawsze cenę

CZARNY CZWARTEK

Janek Wiśniewski padł

HONOROWY PATRONAT
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO

Mecenas Główny

Bank Zachodni WBK

Music from EMI

Muzyka do filmu
wkrótce w sprzedaży

Świat Książki

Książka
już w sprzedaży

www.janekwisniewskipadl.pl

W KINACH

TVP 1 onet.pl polki.pl PANI City Channel CHIP Historia metro gazeta ams students.pl DEMOTYWATORY.PL NZ AXN

Pociągi jechały na Wschód

10 lutego 1940 roku odbyła się pierwsza masowa deportacja Polaków na Syberię z terenów zagarniętych przez Związek Radziecki po 17 września 1939 r. w ramach paktu zawartego między Rzeszą Niemiecką a ZSRR, zwanego Paktem Ribbentrop–Mołotow

Potem jeszcze w tym samym roku odbyły się dwie kolejne masowe wywózki w marcu i kwietniu, a artykule omawiającym raport grupy specjalnej Związku Walki Zbrojnej złożony Ministrowi Spraw Wewnętrznych Rządu Polskiego w Londynie (1940) podkreślono wyraźnie, że deportacja ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego po 17 września 1939 roku była najtragiczniejszym w dziejach naszego narodu zesłańczym szlakiem „[...] po raz pierwszy bowiem na Sybir szedł cały naród, a nie czynni bojownicy o niepodległość [...], że po raz pierwszy wreszcie na znany nam sybirski szlak wstąpiły masowo polskie dzieci. W tym względzie okrucieństwo carów blednie w blasku czynów „Ojca Ludów".

Oceniając dziś te represje, trzeba wyraźnie podkreślić, że powzięcie decyzji o tych deportacjach było aktem represji o wymiarze szczególnym. Zanim wielotysięczne rzesze Polaków „udały się w tę podróż", trwały do niej określone przygotowania ze strony radzieckich władz bezpieczeństwa i lokalnych organów administracji. Praktyka deportacyjna została określona i uszczegółowiona w stosownych dekretach, postanowieniach i instrukcjach wyznaczających zasady i kierunki transportów.

Akcja deportacji, planowana na najwyższych szczeblach władzy Związku Radzieckiego, uznana została za problem o szczególnym znaczeniu. Rozpoczynano je o świcie co powodowało zaskoczenie śpiących jeszcze domowników. Zatrwożonym nagłym najściem żołnierzy, nieraz w towarzystwie usłużnych mieszkańców danej wsi, często Ukraińców bądź Żydów wydawano polecenie: „Sobierajties z wieszczami", Mężczyzn, czyli głowy rodzin, jeśli wcześniej nie byli aresztowani, izolowano od domowników, bacznie pilnowano, uniemożliwiając przechodzenie z jednego pomieszczenia do drugiego, a jeśli tak to tylko pod strażą żołnierza. To ich najczęściej indagowano w sprawie rzekomo posiadanej broni, której poszukiwanie uzasadniało rewizje, mające przy tym charakter dodatkowego zastraszenia. Wśród takiego zamieszania przeszukiwano rodzinne dokumenty, zabierano zdjęcia na których byli mężczyźni w wojskowych mundurach i różne drobiazgi. Popędzanie przy pakowaniu, lament dzieci, szczekanie psów itp. były powtarzającym się zjawiskiem przy każdej z wywózek.

Pomnik Zesłańców Sybiru we Wrocławiu

FOT. WWW.WIKIMEDIA.ORG

Rozpoczynanie operacji o świcie zakładało element zaskoczenia, a zarazem miało ograniczyć liczbę ewentualnych świadków tych poczynań. Mimo to najście grupy deportacyjnej stawało się publiczną tajemnicą, zwłaszcza na wsi, gdzie nocne ujadanie psów było często zapowiedzią zbliżania się nieszczęścia i stawiało na nogi całą wieś. Nagłe zaskoczenie było łatwiejsze w miastach, ale tam fakt najścia i wysiedlenia domowników jeszcze szybciej rezonował w otoczeniu. Najgorsza w tym wszystkim była niemożność przyjścia z pomocą wysiedlanym. Z chwilą wtargnięcia do mieszkania enkawudzistów, prowadzonych często przez usłużnych miejscowych funkcjonariuszy, nierzadko znajomych z tej samej wsi lub okolicy, nikt z domowników nie mógł się oddalać. Ostrzegano ich, że każda próba grozi zastrzeleniem. W domostwach chłopskich istniała nawet nieraz możliwość ucieczki, zwłaszcza dorosłych mężczyzn, ale obawa o los najbliższych odbierała chęć do realizacji takich pomysłów. Zatrwożeni nagłym najściem ludzie podporządkowywali się zaleceniom wydawanym w rozkazującym tonie. Mężczyzn, czyli głowy rodzin, jeśli wcześniej nie byli aresztowani, izolowano od reszty, bacznie pilnowano, uniemożliwiano poruszanie się po pomieszczeniach. To ich najczęściej indagowano w sprawie rzekomo przechowywanej broni, której poszukiwanie uzasadniało rewizje, mające przy tym charakter psychologicznego oddziaływania na i tak zastraszonych domowników. Wśród takiego zamieszania przeglądano rodzinne dokumenty, szukano „kontrrewolucyjnej literatury", zabierano książeczki i zdjęcia wojskowe, przywłaszczano zegarki i cenne drobiazgi. To ostatnie było wprawdzie surowo zabronione, ale w praktyce zdarzało się niezmiernie często. Przeważnie każdy z kierujących wysiedleniem starał się coś uszczknąć dla siebie, a opuszczone domostwa stawały się nierzadko łupem grabieży ze strony sąsiadów, znowu niejako w imię „sprawiedliwości społecznej".

Wspomniano już poprzednio, że wśród nadzorujących wysiedlanie byli często miejscowi funkcjonariusze, pełniący funkcję „rozprowadzających" do domostw, których mieszkańcy znajdowali się na listach wywózkowych. Ich działanie w tej akcji było ściśle określone, pełnię władzy w grupach operacyjnych miał natomiast zawsze funkcjonariusz NKWD, zwany często „komandirem". To on zazwyczaj odczytywał przerażonym domownikom postanowienie o wysiedleniu, to on wydawał stosowne decyzje w trakcie rewizji: wyznaczał posterunki w obrębie zagrody, łagodził zalecenia instrukcji lub je zaostrzał. Słowem, był „panem życia" tych ludzi – i to często dosłownie, od niego bowiem zależało, czy wysiedlani zaopatrzą się w ciepłą odzież, czy zabiorą wystarczającą ilość pożywienia, pościeli. Owo „przygotowanie" się do podróży miało swoje praktyczne znaczenie nie tylko w transporcie, ale także już na samym zesłaniu, gdzie np. odzież stanowiła najbardziej poszukiwany przedmiot handlu wymiennego, za który od miejscowej ludności otrzymywano artykuły spożywcze. Nic przeto dziwnego, że nieraz we wspomnieniach Sybiraków spotyka się stwierdzenie w rodzaju: „Mamy nocna koszula z falbankami umożliwiła nam otrzymanie mleka od Kazaszki przez parę tygodni".

Przywilejem kierującego grupą wysiedlającą, oprócz wydawania stosownych poleceń, była też możliwość rozmawiania z wysiedlonymi. Pozostali żołnierze i miejscowi funkcjonariusze mieli ograniczone możliwości kontaktu słownego z domownikami. Najczęściej powtarzali „mołczi", „nielzia", „po bystrieje!" Wśród bagażu wysiedlanych były książeczki do nabożeństwa, nieraz stroskana matka zawiązywała dziecku szkaplerz czy medalik na szyi lub włożyła do kieszeni „święty obrazek", z którymi nie rozstawano się później przez długie lata zesłania. Oprócz książeczek do nabożeństwa zabierano również ścienne obrazy z wyobrażeniami Matki Boskiej, Jezusa Ukrzyżowanego itp..

Czas przeznaczony na spakowanie dobytku przed podróżą kształtować się miał, według wytycznych instrukcji, w przedziale dwóch godzin. Często jednak był on znacznie ograniczony sytuacją, która niespodziewanie rodziła jakieś zamieszanie podczas całej akcji. W przypadku deportacji ludności ze wsi grupy operacyjne miały na swych listach parę, a często kilkanaście rodzin, w których domach trzeba było przeprowadzić rewizję, nadzorować pakowanie, a następnie wyekspediować ludzi do formowania eszelonów. Rodziny, które wcześniej wyrwano ze snu, miały więcej czasu na przygotowanie się do podróży. Później, kiedy noc zbliżała się do końca i szło „ku świtowi", częściej w domostwach objętych deportacją rozlegało się złowrogie „po bystrieje", a czas na spakowanie kurczył się – 15-30 minut. Nic więc dziwnego, że różny był stopień przygotowania ludzi do tej drogi w nieznane. Odnotowuje się również i takie fakty, iż ludzie, którzy znaleźli się na listach deportacyjnych, wiedzieli o tym wcześniej lub przeczuwali czekający ich los. A że praktycznie nie było możliwości ucieczki całą rodziną, przeto podejmowano przygotowania do spodziewanej wywózki. Jedni gromadzili całkiem pokaźne zapasy żywności, pakowali odzież i inne przedmioty, inni trzymali na podorędziu zaledwie kilka najpotrzebniejszych drobiazgów, a gdy nadeszła owa „godzina zero", niektóre rodziny były w zasadzie przygotowane do wyjazdu.

Grozę sytuacji zaostrzał w lutym 1940 r. siarczysty mróz, obwity śnieg, co dodatkowo utrudniało wszelkie racjonalne działania przy pakowaniu rzeczy. Zdarzało się, że gdy kierujący grupami operacyjnymi spuszczali z oka swych żołnierzy, ci dyskretnie dawali znać wysiedlanym, by zabierali jak najwięcej żywności, odzieży i pościeli. Tak więc i w tym urągającym ludzkiej godności zamieszaniu zdarzały się odruchy człowieczeństwa, ze strony nadzorujących te działania. Jedna z sybiraczek opowiadała mi, że gdy chciała zdjąć obraz ze ściany z wizerunkiem Matki Boskiej, by zabrać go ze sobą, starszy stopniem żołnierz nadzorujący rewizję nie pozwolił to uczynić. Ala zaraz potem jeden z jego podkomendnych gdy zobaczył leżący na stole różaniec, wskazując na niego powiedział dyskretnie „weź to, bo i z nim można się modlić". Kiedy indziej znowu pomagano w pakowaniu rzeczy, wynoszeniu ich na furmanki, umożliwiano sąsiadom podawanie żywności i mimo ogólnych zarządzeń, że czynienie tego było niedozwolone postępowanie w tych sytuacjach było zróżnicowane.

Wywózki te pozbawiały ludzi dorobku ich całego życia. Na wsiach. wraz z zabudowaniami zostawał cały dorobek życia – wyposażenie mieszkań, narzędzia rolnicze, bydło i trzoda, słowem wszystko. W pośpiechu, nocą lub już o brzasku dnia, pod bagnetami wyruszano ze swych domów na zesłańczy szlak. Przywiązani do tej ziemi, do stron rodzinnych, do tego, co w trudzie tworzyli przez lata, nagle stawali się nędzarzami.

PROF. ANTONI KUCZYŃSKI

PODSTAWOWE WSKAŹNIKI EKONOMICZNO–FINANSOWE

według stanu z dnia 18.02.2011 r.

MINIMALNE WYNAGRODZENIE

- od 01.01. do 31.12.2011 r. (wzrost o 5,2% w stosunku do 2010 r.) **1.386,00 zł**
- od 01.01. do 31.12.2010 r. (wzrost o 3,2% w stosunku do 2009 r.) **1.317,00 zł**

Uwaga! Minimalne wynagrodzenie przy stażu pracownika do 1 roku może być obniżone do 80%.

NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE

- od 01.01.2001 r. (bezterminowo) **760,00 zł**

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W 2010 ROKU (ZA KWARTAŁY)

- w II kw. 2010 r. – **3.197,85 zł**
- w III kw. 2010 r. – **3.203,08 zł**
- w IV kw. 2010 r. – **3.438,21 zł**

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W GOSPODARCE NARODOWEJ (ZA ROK)

- 2010 r. - **3.224,98 zł** (wzrost do 2009 r. o 3,9%)
- 2011 r. (planowane - wzrost do 2010 r. o 4,2%) - **3.359,00 zł**

PRZECIĘTNE MIES. WYNAGR. W SEKTORZE PRZEDSIĘB. Z ZYSKIEM (BEZ ZYSKU) W 2010 R.

- w IV kw. - **3.605,74 zł (3.604,80 zł)**
- za rok - **3.434,62 zł (3.430,73 zł)**

KWOTA BAZOWA (od 01.03.2011 r. do 29.02.2012 r.)

- **2.822,66 zł** (wzrost do 2010 r. o 3,9%) 24% kwoty bazowej to **677,44zł**

WSKAŹNIK WALORYZACJI EMERYTUR I RENT ORAZ ZASIŁKÓW I ŚWIADCZEŃ PRZEDEMERYTALNYCH (od 01.03.2011 r.)

- od 01.03.2011 (dla świadczeń przyznanych do 28.02.2011 r.) **3,1%**

LIMITY DOPUSZCZALNYCH MIESIĘCZNYCH PRZYCHODÓW DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW (70% i 130% PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA)

Za cały rok **2010**	**27.093,40 zł** (70%)	**50.316,10 zł** (130%)
miesięcznie **w roku 2011**		
– od 01.01.2011 do 28.02. 2011 r.	2.242,20 zł (70%)	4.164,00 zł (130%)
– od 01.03.2011 do 31.05. 2011 r.	2.406,80 zł (70%)	4.469,70 zł (130%)

UWAGA! Przychody emeryta (w wieku: kobieta do 60 i mężczyzna do 65 lat) i rencisty (bez względu na wiek) przekraczające podane wyżej wielkości powodują odpowiednio zmniejszenie (przekroczenie 70%) bądź zawieszenie emerytury, renty (przekroczenie 130%).

KWOTY MAKSYMALNEGO ZMNIEJSZENIA EMERYTURY I RENTY PRZY OSIĄGANIU PRZYCHODU POWYŻEJ 70% DO 130% PRZECIĘT. WYNAGR. (od 1.03.2011 r. do 29.02.2012 r.)

- **dla emerytury** lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy **503,82 zł**
- **dla renty** z tytułu częściowej niezdolności do pracy **377,89 zł**
- **dla renty rodzinnej**, do której uprawniona jest jedna osoba **428,27 zł**

ŚWIADCZENIA RODZINNE

- **Zasiłki rodzinne** w zależności od wieku dziecka miesięcznie na dziecko (od 01.11.2009 r.):

– do ukończenia 5 lat – **68,00 zł** – powyżej 5 do 18 lat – **91,00 zł** – powyżej 18 do 24 lat – **98,00 zł**

- **Dodatki do zasiłku rodzinnego** (od 01.11.2009 r.) **z tytułu:**

– urodzenia dziecka (jednorazowo, w zależności od dochodu) **1.000,00 zł**
– wychowanie dziecka w rodzinie wielodzietnej (na każde i następne dziecko uprawnione do dodatku rodzinnego) **80,00 zł**
– opieki nad dzieckiem w czasie korzystania z urlopu wychowawczego (miesięcznie) **400,00 zł**
– samotnego wychowywania dziecka (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 340 zł na wszystkie):
  - pełnosprawnego **170,00 zł**
  - niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 500 zł na wszystkie) **250,00 zł**
– kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko):
  - w wieku do ukończenia 5. roku życia **60,00 zł**
  - w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 24. roku życia **80,00 zł**
– rozpoczęcia roku szkolnego (raz w roku na dziecko – we wrześniu) **100,00 zł**
– nauki dziecka w szkole ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej poza miejscem zamieszkania (miesięcznie na dziecko przez 10 miesięcy – od września do czerwca następnego roku):
  - jeżeli mieszka i uczy się poza szkołą (np. stancja) **90,00 zł**
  - jeżeli dojeżdża do miejscowości, w której znajduje się szkoła **50,00 zł**

- **Świadczenie pielęgnacyjne** – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.11.2009 r.) **520,00 zł**
- **Zasiłek pielęgnacyjny** – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.11.2009 r.) **153,00 zł**
- **Tzw. „becikowe"** – jednorazowo, bez względu na dochód (od 01.11.2009 r.) **1.000,00 zł**

Uwaga! Prawo do świadczeń rodzinnych, z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego, uzależnione jest od sytuacji materialnej danej rodziny. W okresie zasiłkowym (od 01.11.2010 r. do 31.10.2011 r.) granice dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie (dochód z 2009 r.) nie mogą przekroczyć kwoty **504,00 zł** (netto) lub **583,00 zł** (netto), gdy w rodzinie wychowywane jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności. Prawo do dodatków do zasiłku rodzinnego przysługuje, jeżeli na dziecko przysługuje zasiłek rodzinny.

INNE ZASIŁKI

- **Zasiłek pogrzebowy** (do 28.02.2011 r.) 6.406,16 zł (od 01.03.2011 r.) **4.000 zł**
- **Zasiłek dla bezrobotnych** (od 01.06. 2010 r. do 31.05.2011 r.):
  - **przez pierwsze trzy miesiące:**
    – podstawowy (100%) **742,10 zł** – obniżony (80%) **593,70 zł** – podwyższony (120%) **890,50 zł**
  - **w kolejnych miesiącach:**
    – podstawowy (100%) **582,70 zł** – obniżony (80%) **456,20 zł** – podwyższony (120%) **699,20 zł**
- **Świadczenie przedemerytalne** (przyznane od 1.03.2011) **867,25 zł**
- **Świadczenie i zasiłki przedemerytalne** (przyznane przed 1.03.2011 r.) waloryzowane są wskaźnikiem **3,1%**

NAJNIŻSZE EMERYTURY I RENTY (OD 01.03.2011 r. do 29.02.2012 r.)

- **Emerytura**, renta za całkowitą niezdolność do pracy (dawna I i II gr.) oraz rodzinna **728,18 zł**
- **Renta** za częściową niezdolność do pracy (dawna III grupa) **560,13 zł**
- **Wypadkowa** renta za całkowitą niezdolność i wypadkowa renta rodzinna **873,82 zł**
- **Wypadkowa** renta za częściową niezdolność do pracy **672,16 zł**
- **Renta socjalna** **611,67 zł**

Uwaga: W przypadku osiągania dodatkowych miesięcznych przychodów (od 01.12.2010 do 28.02.2011 r.) przekraczających 961 zł (30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z III kw. 2010 r.), **a od 1.03. do 31.05.2011 r. przekraczających 1.031,50 zł** (30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z IV kw. 2010 r.) renta socjalna zostaje zawieszona w takim miesiącu.

ODPISY NA ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH NA 2011 ROK

- **Obowiązkowe**:

– podstawowy na jeden etat (37,5% od kwoty 2.917,14 zł, tj. przec. w gosp. narod. w II półr. 2010 r.) **1.093,93 zł**
– zwiększony na jeden etat zatrudnionego w szczególnie uciążliwych warunkach pracy (50% od kwoty jak wyżej) **1.458,57 zł**
– na jednego pracownika młodocianego (w I, II, i III roku nauki – 5%,6%,7% od kwoty jak wyżej): **145,86 zł; 175,03 zł; 204,20 zł**
– na nauczyciela (1 etat) objętego Kartą Nauczyciela (110% od kwoty 2.446,82 zł) **2.691,50 zł**
– na jednego emeryta (rencistę) byłego pracownika uczelni publicznej (10% rocznej najniższej emerytury za 2010 r.) **841,31 zł**

- **Uznaniowe**:

– na emeryta i rencistę objętego opieką socjalną (6,25% od kwoty 2.917,14 zł) **182,32 zł**
– zwiększony na zatr. niepełnosprawnego (6,25% od kwoty jw.) o kwotę **182,32 zł** (łącznie z podstawowym) **1.276,25 zł**

STAWKI DIET I RYCZAŁTÓW ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE (od 01.01.2007)

- **Dieta** **23,00 zł**
- **Ryczałt na dojazdy (20% diety)** **4,60 zł**
- **Ryczałt za nocleg (150% diety)** **34,50 zł**

STAWKI ZA 1 KM PRZEBIEGU POJAZDU (od 14.11.2007 r.)

- **Sam. osob. o poj. do 900 cm³** **0,5214 zł/1 km**
- **Sam. osob. o poj. powyżej 900 cm³** **0,8358 zł/1 km**

ODSETKI ZA ZWŁOKĘ W PŁATNOŚCIACH

- **Ustawowe** z tytułu świadczeń cywilnoprawnych (rocznie – przy liczbie dni w roku 365):
  (od 25.09.2003 r.) **12,25%** (od 10.01.2005 r.) **13,50%** (od 15.10.2005 r.) **11,50%** (od 15.12.2008 r.) **13,00%**
- **Z tyt. zobowiązań podatkowych oraz składek na ubezpieczenia społeczne** (rocznie):
  (od 27.03.2008 r.) **14,50%** (od 26.06.2008 r.) **15,00%** (od 27.11.2008 r.) **14,50%** (od 24.12.2008 r.) **13,00%**
  (od 28.01.2009 r.) **11,50%** (od 26.02.2009 r.) **11,00%** (od 26.03.2009 r.) **10,50%** (od 25.06.2009 r.) **10,00%**
  (od 09.11.2010 r.) **12,00%** (od 20.01.2011 r.) **12,50%**

KWOTA ROCZNEGO OGRANICZENIA PODSTAWY WYMIARU SKŁADEK W ROKU 2010 i 2011

- kwota, powyżej której nie pobiera się składek na ubezp. em. i rent. (w 2010 r.) 94.380 zł (w 2011 r.) **100.770 zł**

SKŁADKI NA UBEZPIECZENIA

- **Ubezpieczenia społeczne**

– fundusz emerytalny (pracownik – **9,76%**; pracodawca – **9,76%**) **19,52%**
– fundusz rentowy (pracownik – 1,5%; pracodawca – 4,5%) **6,00%**
– fundusz chorobowy (tylko pracownik) **2,45%**
– f. wypadkowy (tylko pracodawca – wysokość ustalana indywidualnie) **od 0,67 % do 3,33%**

Razem ubezpieczenia społeczne: pracownik: 13,71%; pracodawca: od 14,93% do 17,59%

- **Fundusz pracy** (tylko pracodawca) **2,45%**
- **GFŚP** (tylko pracodawca) **0,10%**
- **Fundusz Emerytur Pomostowych** (tylko pracodawca) – od 01.01.2010 r. **1,50%**
- **Zdrowotne** (tylko pracownik – obciążenie pracownika 1,25%, bo 7,75% odliczane jest od podatku) **9,00%**

Razem ubezpieczenia: pracownik: 14,96%; pracodawca: od 17,48% do 21,64%

DEKLAROWANE SKŁADKI MIESIĘCZNE DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ (przy zatrudnieniu do 9 osób)

- **Minimalna podstawa wymiaru składek na:**

– ubezp. społeczne i Fundusz pracy
od 01.01. do 31.12.2011 r. (60% planow. przecięt. mies. wynagr. w gosp. narod. na 2011 r.) **2.015,40 zł**
– ubezp. zdrowotne
od 01.01. do 31.12.2011 r. (75% przecięt. mies. wynagr. w sektorze przeds. z zyskiem z IV kw. 2010 r.) **2.704,31 zł**

- **Minimalna składka na ubezp. społ. – od 01.01. do 31.12.2011 r.**

(bez chorobowego – 27,19%) **547,99 zł** (z chor. 29,64%) **597,37 zł**
w tym:
– f. emerytalny (19,52%) **393,41 zł**; f. chorobowy (2,45 %) **49,38 zł**
– f. rentowy (6,00%) **120,92 zł** f. wypadkowy (1,67%) **33,66 zł**

- **Minimalna składka na fundusz pracy** (2,45%) **49,38 zł**
- **Minimalna składka na ubezpieczenie zdrowotne** (od 01.01. do 31.12.2011 r.)

opłacana przez ubezpieczonego (9,0%) **243,39 zł**
odliczana od podatku ubezpieczonego (7,75% podstawy wymiaru) **209,58 zł**

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO OD OSÓB FIZYCZNYCH W ROKU 2010 i 2011

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek wynosi
ponad	do	
	85 528	18% podstawy minus 556 zł 02 gr
85 528		14.839 zł 02 gr + 32% nadwyżki ponad 85.528 zł

KWOTA ZMNIEJSZAJĄCA ZALICZKĘ NA PODATEK DOCHODOWY W ROKU 2010 i 2011

- **rocznie** **556,02 zł**
- **miesięcznie** (1/12 kwoty rocznej) **46,33 zł**

ZRYCZAŁTOWANE KOSZTY ZE STOSUNKU PRACY W ROKU 2010 i 2011

- **Podstawowe u jednego pracodawcy** (siedziba zakładu i miej. zam. w tej samej miejscowości):
miesięcznie **111,25 zł** rocznie **1.335,00 zł**
- **Podstawowe dla wieloetatowców** (siedziba zakładu i miejsce zam. w tej samej miejscowości):
miesięcznie (u każdego pracodawcy) **111,25 zł** rocznie (nie więcej niż) **2.002,05 zł**
- **Zwiększone o 25% u jednego pracodawcy** (siedziba zakładu w innej miejscowości niż zam.):
miesięcznie **139,06 zł** rocznie **1.668,72 zł**
- **Zwiększone o 25% u wieloetatowców** (siedziba zakładu w innej miejsc. niż zamieszkanie):
miesięcznie (u każdego pracodawcy) **139,06 zł** rocznie (nie więcej niż) **2.502,56 zł**

ULGA RODZINNA W ROKU 2010 i 2011

- Za każde dziecko:

– rocznie (jeśli było wychowywane przez 12 miesięcy w roku) **1.112,04 zł**
– miesięcznie (jeśli nie było wychowywane przez cały rok) **92,67 zł**

LIMITY DOPUSZCZALNYCH PRZYCHODÓW (OD 01.03.2011 R. DO 29.02.2012 R.) DLA POBIERAJĄCYCH ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

- Miesięczna dopuszczalna kwota przychodu (25% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2010 r.) **806,30 zł**
- Miesięczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2010 r.) **2.257,50 zł**
- Roczna dopuszczalna kwota przychodu (25% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2010 r. x 12) **9.675,60 zł**
- Roczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2010 r. x 12) **27.090,00 zł**

Uwaga! W przypadku przekroczenia dopuszczalnej kwoty przychodu – miesięcznej **806,30 zł** lub rocznej **9.675,60 zł** (osiągnięty przychód bez doliczania wysokosci pobieranego świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego), a nieprzekroczenia granicznej kwoty przychodu miesięcznej – **2.257,50 zł** lub rocznej **27.090 zł** (osiągnięty przychód bez doliczania wysokosci pobieranego świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego), świadczenie podlega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia. W przypadku gdy w wyniku zmniejszenia kwota świadczenia byłaby niższa niż **433,70 zł**, świadczenie wynosi **433,70 zł**. W przypadku przekroczenia kwoty granicznej świadczenie podlega zawieszeniu. Gdy dopuszczalna kwota przychodu nie jest przekroczona świadczenie przysługuje w pełnej wysokości.

Opracował: JERZY PŁAZA

SZKOLENIA

Najbliższe szkolenia

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych	**7.03.2011** godz. 9.00 – 13.00, s. 107
Skarbnicy (Sekretariat Służby Zdrowia)	**8-9.03.2011** godz. 9.00 – 15.00, s. 107
Komisje Rewizyjne (Wrocław)	**14 -15.03.2011** godz. 8.30 – 15.15, s.107
Skarbnicy (Świdnica)	**16-17.03 2011** godz. 9.00 -15.00
Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych	**22.03.2011** godz. 9.00 – 13.00, s. 107
Skarbnicy (Kłodzko)	**23, 30.03.2011** godz. 9.00 – 15.00
Skarbnicy (Wrocław)	**28 – 29.03.2011** godz. 8.30 – 15.15, s.107

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych

Program dwóch spotkań na temat ZFŚS, których daty znajdują się w tabelce obejmie m.in. takie tematy, jak:

- zobowiązania pracodawcy do dokonywania odpisów na ZFŚS,
- tryb wprowadzania regulaminu ZFŚS oraz rola, jaką odgrywa w tym organizacja związkowa,
- administrowanie środkami ZFŚS,
- ostatnie zmiany w aktach prawnych mające wpływ na ZFŚS.

Spotkania poprowadzi Jerzy Płaza z Działu Eksperckiego ZR.

eg

Chętnych do udziału w szkoleniach prosimy o zgłoszenia w Dziale Szkoleń. Termin szkolenia będzie wyznaczony, kiedy zbierze się odpowiednia liczba osób. O terminie poinformujemy telefonicznie.

Dział Szkoleń Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro, pok. 108,
tel. 71 78 10 154, faks: 71 355 15 65
e-mail: szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl
Informacje dotyczące oferty szkoleniowej można znaleźć również na stronie internetowej Regionu:
www.solidarnosc.wroc.pl w dziale SZKOLENIA

Henryce Chabroszewskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław – Krzyki

Barbarze Jagodzińskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław – Krzyki

Teresie Wąsala wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław – Krzyki

Chemy debaty o emeryturach

NSZZ „S” przyjęło opinię w sprawie zmian w systemie ubezpieczeń społecznych przedstawionych przez rząd. Dotyczą one m.in. zmniejszenia składki wpłacanej do otwartych funduszy emerytalnych.

– Proponowane przez rząd zmiany mają przede wszystkim poprawić sytuację finansów publicznych. Niestety nie uwzględniają one potrzeby zapewnienia ubezpieczonym objętym nowym systemem emerytalnym odpowiedniego poziomu świadczeń – mówi Henryk Nakonieczny, członek prezydium Komisji Krajowej. – Domagamy się kompleksowej debaty społecznej na temat funkcjonowania systemu ubezpieczeń społecznych – dodaje Nakonieczny.

Niejasne i skomplikowane są zdaniem „S” zaproponowane zasady dziedziczenia środków gromadzonych w ZUS. Związkowcy domagają się wprowadzenia możliwości jednorazowej lub ratalnej wypłaty połowy środków zgromadzonych w części kapitałowej systemu ZUS.

– Zgodnie z projektem nie będzie dziedziczenia w takiej formie jak obecnie. Będzie tylko przepisanie zapisu księgowego na subkonto uposażonego – tłumaczy dr Marcin Zieleniecki, ekspert NSZZ „S”.

Krytycznie „S” ocenia również brak propozycji obniżenia kosztów funkcjonowania OFE oraz zabezpieczenia środków gromadzonych w funduszach w okresie poprzedzającym przejście na emeryturę. Takie propozycje były w przedstawionych wcześniej przez radę ministrów założeniach do reformy kapitałowego segmentu ubezpieczenia emerytalnego.

Za zbyt optymistyczne związkowcy uznają założenie, że wprowadzenie indywidualnych kont zabezpieczenia emerytalnego (IKZE) przyczyni się wzrostu zainteresowania dobrowolnymi formami oszczędzania na starość. Formy, które obecnie funkcjonują: indywidualne (IKE) czy grupowe (Pracownicze Program Emerytalne) cieszą się nikłym zainteresowaniem. „Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w trudnej sytuacji materialnej polskiego społeczeństwa i kondycji finansowej pracodawców (…), jak również w niewykorzystaniu przez ustawodawcę wszystkich możliwych zachęt (przede wszystkim podatkowych) do oszczędzania na starość w IKE i w PPE” – czytamy w opinii „S”.

Związkowcy nie mają wątpliwości, że zmniejszenie składki przekazywanej do OFE wpłynie na rynek kapitałowy w Polsce. Zdaniem „S” należy liczyć się ze zmniejszeniem liczby towarzystw zainteresowanych prowadzeniem OFE oraz z ograniczeniem ilości środków będących w dyspozycji OFE na rynku finansowym. „Zmniejszenie wysokości składki przekazywanej do OFE może oznaczać początek procesu stopniowej likwidacji kapitałowego segmentu ubezpieczenia emerytalnego” – napisali w opinii związkowi eksperci.

Dział Informacji KK

Emerytom jest ciężko

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej 22 lutego br.przez Sekretariat Emerytów i Rencistów Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Andrzej Kowalski zwrócił uwagę, na coraz bardziej pogarszająca się sytuację materialno –bytową tej grupy społecznej. – Poziom waloryzacji emerytur i rent daleko nie wystarcza, aby złagodzić skutki inflacji oraz wzrostu cen na podstawowe artykuły tłumaczył m.in. dziennikarzom.

Emeryci proponują m.in.:

- zniesienie podatku dochodowego od świadczeń, gdyż składki zostały naliczone od przychodów już raz obciążonych podatkiem PIT,
- wprowadzenie kategorii „zdolności podatkowej”. PIT pobierany byłby od kwoty wyższej niż dolny próg zdolności podatkowej (określona kwota na członka rodziny).
- podniesienie minimalnych świadczeń emerytalno-rentowych
- wprowadzenie „dodatku drożyźnianego” dla świadczeniobiorców otrzymujących do 1600 zł.

MR

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Wziąłem z sobą aparat...

Rozmowa z Tadeuszem Kłapytą

Jak to się stało, że pan – chłopak z Wilkanowa – zatrudnił się w Stoczni Gdańskiej?

Pracowałem w fabryce mebli w Bystrzycy Kłodzkiej. Pojechałem na urlop do Gdańska i tak mi się tam spodobało, że postanowiłem zostać. Był rok 1979, miałem dwadzieścia cztery lata. W stoczni zajmowałem się montażem wyposażenia stolarskiego na statkach.

Krótko potem był Sierpień...

Najpierw były zwiastuny Sierpnia. Zaczęły powstawać takie organizacje, jak Ruch Młodej Polski, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela („ROPCIO") i Wolne Związki Zawodowe. W stoczni pojawiły się podrzucane przez kogoś gazetki. No i zaczęły się manifestacje. Najbardziej utkwiła mi w pamięci ta z 11 XI 1979 r. Poprzedziła ją uroczysta Msza Święta w Bazylice Mariackiej. Potem był przemarsz z transparentami pod pomnik Sobieskiego i patriotyczne przemówienia.

Kto przemawiał?

Nieżyjący już dziś Dariusz Kobzdej z Ruchu Młodej Polski i Tadeusz Szczudłowski z ROPCIA. Pamiętam też manifestację ku czci poległych w 1970 roku. To było 18 XII 1979 pod drugą bramą stoczni.

Milicja nie interweniowała?

Oni doskonale wiedzieli, co się święci! Żeby ograniczyć ilość ludzi biorących udział w manifestacji, zrobili dzień wolny od pracy pod pretekstem… braku prądu.

Udało się ich przechytrzyć?

Pewnie! Tam gdzie dziś stoi pomnik pomordowanych stoczniowców zbierali się ludzie, udając, że czekają na tramwaj. Tłum gęstniał. Pojawił się o. Bronisław Sroka z Lublina i zaintonował „Ojcze nasz". Później przemawiała Mariola Płońska z Ruchu Młodej Polski i w końcu pojawił się „facet z wąsami" – Lech Wałęsa. Zaapelował o uwolnienie więźniów politycznych, a ponieważ główną ideą tej manifestacji była potrzeba budowy pomnika pomordowanych Wałęsa powiedział: „jak nam teraz nie wybudują pomnika, to w następnym roku niech każdy przyniesie tu kamień i powstanie wielki, symboliczny pomnik".

Jaki był nastrój?

Atmosfera nie do opisania. Ludzie przestali się bać. Darek Kobzdej krzyknął: „Jeśli nie uwolnią więźniów, to my się o nich upomnimy w płonących komitetach!". Były antykomunistyczne hasła, skandowane przez wszystkich. ONI nie interweniowali. Natomiast po manifestacji 3 maja 1980 r. Tadzia Szczudłowskiego i Darka Kobzdeja zamknęli na trzy miesiące, bodajże z paragrafu o zaśmiecanie miasta, bo były rozrzucane ulotki.

Wtedy narodził się „człowiek z aparatem"?

Trochę później. Na razie roznosiłem „bibułę". Z kolegą, którego namówiłem na wyjazd do Gdańska, kolportowaliśmy ją nawet w Bystrzycy. W naszym hotelu robotniczym przy Klonowicza był punkt kontaktowy i kolportażowy wolnych związków zawodowych – setki ulotek! Ten kolportaż trwał do sierpnia, z czasem coraz bardziej czuliśmy, że coś się wydarzy… Na początku był strach, z biegiem czasu w ludziach narastał entuzjazm.

Ucieka nam „człowiek z aparatem"...

No tak. Jak się to wszystko zaczęło, wziąłem z sobą aparat.

Gdy zaczęły się strajki?

Nie tak od razu. Na początku nie fotografowałem. Nikt nie fotografował. Każdy, kto miał aparat, mógł być posądzony o kontakty z „bezpieką". W końcu się zdecydowałem. Pojechałem do hotelu, wziąłem mojego „Starta". I tak to się zaczęło.

Tematem zdjęć byli stoczniowcy, gdańszczanie, sam strajk?

„Pstrykałem", jeśli coś uznałem za interesujące.

Osiemnaście dni strajku. Dwa tygodnie pańskich zdjęć. Poznał pan w tym czasie związkowych liderów?

Z Wałęsą to się normalnie rozmawiało. Przychodził do nas, wychodził do ludzi, na bramy. Bogdana Borusewicza dość dobrze przez kolegę poznałem, Borowczaka, no i – Anię Walentynowicz.

A z tych „ważnych" kto jest na zdjęciach?

Lech Wałęsa i Ania Walentynowicz. Większość to nieznani bohaterowie. Wie pan co? Chciałem podkreślić, że to kobiety uratowały strajk.

Uratowały?

No tak. W sobotę, trzeciego dnia, Wałęsa z Komitetem Strajkowym wynegocjowali postulaty zakładowe i Lech ogłosił zakończenie strajku. Wtedy te kobiety wkroczyły do akcji: „Co, zostawiacie nas teraz? To nas wyduszą jak pluskwy. Nikt z nami nie będzie rozmawiał!"Znów się zaczęło. Najgorsze było przetrwać noc, bo większość ludzi opuściła stocznię – władza straszyła, że wkroczą siły porządkowe. Myśmy z kolegą zostali. Z aparatem. Rano w niedzielę chłopaki zaczęli montować ołtarz. Na przyczepie, przy drugiej bramie. Przyszedł ks. Jankowski i odprawił Mszę Św. W zasadzie to ta msza zmobilizowała ludzi – było ich coraz więcej. Znów się zaczęło – w nocy powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

A nastrój?

Nie do opisania. Ludzie z miasta przynosili koce, kołdry, jedzenie, papierosy. To była powszechna życzliwość, dziś już nieznana.

W końcu „czerwony" uległ...

Tak. Najpierw Pyka z swą rozbijacką robotą, potem Jagielski. Wreszcie – wiktoria!

Utrwalił pan to na kliszy?

Zbyt wielu zdjęć z tego „karnawału wolności" nie mam. Mam te z 3 maja 1981, z manifestacji Ruchu Młodej Polski. Ukażą się w najnowszej publikacji „Historia Ruchu Młodej Polski".

Uwierzyliście, że coś da się zmienić?

Myślę, że tak. Poza tym ludzie się bardziej niż dziś szanowali, byli sobie bliscy. To budziło nadzieje na przyszłość.

Robił pan zdjęcia w stanie wojennym?

W sobotę, 12 XII, obradowała Krajowa Komisja Porozumiewawcza. To było na terenie stoczni. Nie robiłem zdjęć – byłem w grupie pilnującej porządku. Przyjeżdżali rozmaici delegaci i mówili, że po drodze są już jakieś ruchy wojsk.

13 grudnia?

Niedziela. Budzę się. Przemówienie generała. Stan wojenny. Biorę aparat i idę do stoczni. Pierwsza pacyfikacja ma miejsce w nocy. Pełny spokój – wyprowadzają, nie biją. ZOMO wychodzi, to my znów zajmujemy stocznię. Mam zdjęcia – z dachu portierni – są na nich ludzie pod bramą. Zagradzamy bramy platformami. Czuwamy. Podjeżdżają czołgi i transportery…

Zachowały się fotografie?

Tak. Nie dało rady zrobić fotek z samego ataku, bo był o 6.00 rano. Zaczęliśmy śpiewać „Boże coś Polskę". Podjechał czołg, lufa do tyłu. Myślałem, że tylko straszy. A on się rozpędził i staranował bramę. Wszyscy zaczęli uciekać. Wtedy po raz pierwszy autentycznie poczułem strach. Uciekliśmy na stołówkę. Zomowcy nas po kolei „wyłuskiwali". Wyprowadzili z terenu stoczni. Dookoła tłumy ludzi. Milicja rozstawiła swoje kordony, a mimo to gdańszczanie wtargnęli do stoczni. MO użyła gazów łzawiących i armatek wodnych. Walki trwały do północy. Ponoć było 300 osób rannych, a w samej „zadymie" wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy!

Zatrzymali i nie zabrali aparatu?

Miałem taki mały, płaski, typu „Smiena". Zdołałem go ukryć, a oni mnie nie rewidowali. Więc potem, w następnych dniach, gdzie się tylko dało robiłem zdjęcia czołgów, zomoli, manifestacji. Choćby 16 grudnia, jak czołgi waliły ze ślepej amunicji. Prace w stoczni zawiesili, to chodziłem z kolegą po mieście. Ja fotografowałem, on był moją obstawą. Ze trzysta zdjęć zrobiłem…

W końcu pana zamknęli.

Mówiłem, że zawiesili pracę. Kazali czekać aż będą ogłoszenia w prasie kiedy należy się zgłaszać po przepustki. Wydawali je w hali Oliwii. Jak pojechałem po przepustkę, okazało się, że nie ma mnie na liście. Do pracy poszedłem dopiero 20 stycznia. Dostałem propozycję pracy na innym wydziale. Odmówiłem. 30 stycznia 1982 prezydent Reagan ogłosił Dniem Solidarności z Polską. Pojawiły się ulotki o wielkiej manifestacji w Gdańsku. Wziąłem aparat i poszedłem z moim kumplem. Kiedy wracaliśmy, podeszli do nas ubecy. Kolega „prysnął" i – jak się okazało – zdołał zabezpieczyć nasze archiwum. Mnie zgarnęli z aparatem i filmami. Aparat potem zwrócili, bez kliszy. Mnie wsadzili na trzy miesiące.

Za co?

Za udział w nielegalnej manifestacji. Oskarżyciel z ramienia milicji twierdził, że skoro zdjęcia są z bliskiej odległości musiałem iść w pierwszym szeregu.

Jak pana i kolegów traktowali?

Na początku było ciężko. W więzieniu śledczym kazali rozebrać się do naga, zaglądali między pośladki, czy tam niczego nie ma. Bardzo upokarzające. Ci, którzy mieli brudne ręce (znak, że rzucali kamieniami), byli katowani. Później, w zakładzie karnym, miałem już spokój.

Wyszedł pan po trzech miesiącach.

W międzyczasie wysłano pismo do Wilkanowa, że zostałem dyscyplinarnie zwolniony za porzucenie pracy. Poszedłem do kadr, a tam zmieniono wpis w papierach na „nieobecność w pracy dłuższą niż trzydzieści dni". Odwoływałem się – bezskutecznie. Wróciłem w rodzinne strony.

Do fabryki mebli?

Tak. Jeszcze mnie dyrektor ostrzegł: „Panie Kłapyta, niech pan nie próbuje tu" „fermencić". My mamy dobrych informatorów".

Przestał pan działać, ale czy jednocześnie skończyła się przygoda z „polityczna fotografią"?

Nie robiłem już nigdy takich zdjęć. Te stare fotki pokazałem ludziom zupełnie niedawno. Złożyłem do Sądu Okręgowego w Gdańsku wniosek o uchylenie orzeczenia Kolegium ds. Wykroczeń. Przy okazji odwiedziłem Europejskie Centrum Solidarności. Zaniosłem moje fotografie. Tam już zostały.

Rozmawiał: Marcin Bradke, TVP Wrocław

FOT. TADEUSZ KŁAPYTA

FOT. MARCIN BRADKE

Tadeusz Kłapyta – ur. w Kłodzku w roku 1955. Stolarz. Były pracownik Stoczni Gdańskiej. Uczestnik Wydarzeń Sierpniowych. Fotograf – amator, który uwiecznił na kliszy tamte gorące dni.

Radiowcy

Szeregi twórców wrocławskiego Radia „Solidarność" opuściły ostatnio dwie osoby związane z dwoma różnymi etapami działalności tej rozgłośni

Tadeusz Łączyński, który odszedł 9 listopada 2010 r. w wieku 74 lat, do „Solidarności" wstąpił będąc pracownikiem wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia, do którego trafił z pogotowia ratunkowego. Pochodził z rodziny ziemiańskiej, ojciec żołnierz AK, trafił za granicę, skąd nie mógł wrócić do kraju. „Tyka" i „Dziki" to dwa miana, jakie do niego przylgnęły, pierwsze z nich dotyczyło postury, drugie było zdrobnieniem imienia Tadzik. Miłośnik rajdów samochodowych, namiętnie wypalał całe paczki papierosów, potrafił też docenić dobry trunek.

Popularność zdobył m.in. dzięki współpracy z redakcjami bardzo popularnych, ogólnopolskich audycji „Lato z radiem" i „Sygnały dnia". To doprowadziło go też na trybunę pochodów pierwszomajowych – jednej z najważniejszych imprez propagandowych komunistów, które musiał relacjonować. Kulisy tego „awansu" tak przedstawił w wywiadzie, jaki z nim przeprowadził Marian Maciejewski: „wezwał mnie, dziennikarza Polskiego Radia, naczelny i powiedział, że będę relacjonował pochód. Wytypował mnie Komitet Wojewódzki partii. W nieoficjalnych rankingach mieściłem się w dziesiątce najlepszych radiowców w Polsce. Gdybym odmówił, następnego dnia już bym nie pracował (…). Niewielu było wtedy takich, którzy konsekwentnie bojkotowali pochody. Takie były czasy".

Podczas „Sierpnia '80" zdecydowanie stanął po stronie strajkujących, między innymi dzięki niemu wrocławskie radio obiektywnie informowało o przebiegu tych protestów na Dolnym Śląsku. Był jednym z założycieli „Solidarności" we wrocławskim Ośrodku Radia i Telewizji, czynnie zaangażował się w działalność Krajowej Komisji Pracowników Radia i Telewizji „S", która powstała we Wrocławiu 25 października 1980 r. Stolica Dolnego Śląska stała się też siedzibą tej komisji, na której czele stanął Wrocławianin Piotr Załuski.

Tadeusz Łączyński był jednym z pomysłodawców i założycieli Sekcji Radiowej NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk, która przygotowywała i rozpowszechniała audycje publicystyczno-informacyjne na kasetach i taśmach magnetofonowych wśród członków Związku. Relacjonował m.in. przebieg ogólnopolskiej, sześciodniowej głodówki kolejarzy w Lokomotywowni Wrocław Główny, która zakończyła się w nocy z 29 na 30 października 1980 r., podpisaniem porozumienia Międzyokręgowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy NSZZ „Solidarność" z Komisją Rządową PRL. Innym, równie spektakularnym wydarzeniem, w którym brał udział był konflikt, po tym jak milicja 21 października 1981 r. zatrzymała na pl. Kościuszki we Wrocławiu ekipę Radia „Solidarność".

Był jednym z pierwszych internowanych na terenie Wrocławia, zatrzymano go późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r., tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wolność odzyskał po roku. Pracownikiem Polskiego Radia przestał być w czerwcu 1983 r., z którego zwolniono go formalnie z powodu „długotrwałej choroby". Imał się wówczas różnych zajęć – był m.in. portierem w Teatrze Współczesnym. Współpracował w tym czasie z prasą opozycyjną i zagraniczną.

Na pytanie Mariana Maciejewskiego, dlaczego nie wrócił do pracy w Polskim Radiu po 1989 r. odpowiedział: po „okresie internowania na Kleczkowskiej, a potem w Nysie i Grodkowie, zostałem przedstawicielem Powściągliwości i Pracy o. Michalitów, potem założyłem betoniarnię i robiłem pustaki, wreszcie zostałem korespondentem BBC. Po przełomie w 1989 roku nowy prezes Radiokomitetu Andrzej Drawicz zorganizował spotkanie z pracownikami Radia, też usuniętymi w stanie wojennym. W końcu spędziłem w PR 21 lat. Przeprosił nas za przeszłość. Mówił o konieczności współpracy, że musimy razem, wspólnie. Podszedłem do mikrofonu i powiedziałem, że pan Drawicz nie ma za co mnie przepraszać, bo nie on mnie wyrzucał, ale jak widzę obok siebie tych, którzy donosili, tych, którzy wyrzucali, i wyrzuconych, to o jakiej jedności mowa?".

Prezydent Lech Kaczyński w 2009 r. w uznaniu jego wybitnych zasług „na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej" odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zygmunt Pelc współorganizował Radio „Solidarność" po wprowadzeniu stanu wojennego, pochłaniały go przede wszystkim sprawy techniczne związane z funkcjonowaniem tej rozgłośni. Swoją działalność opozycyjną rozpoczął w dniu wprowadzenia stanu wojennego od sporządzania ulotek, które pisał ręcznie. Używał pseudonimu „Pistolet", który nadał mu Tadeusz Kozar – jeden z szefów Radia „Solidarność". Organizował między innymi pracę „stawiaczy", osób instalujących na terenie Wrocławia – przede wszystkim na dachach wysokich budynków – nadajników radiowych, z których emitowano audycje. Lokalizowali je i likwidowali funkcjonariusze SB, niekiedy udawało im się wyłączyć nadajnik jeszcze w trakcie emisji audycji. By im to utrudnić Zygmunt Pelc zaczął umieszczać obok nadajników instalacje, które swym wyglądem przypominały ładunki wybuchowe, lub gipsowe atrapy granatów. Wówczas po wykryciu tak „uzbrojonych" nadajników funkcjonariusze SB musieli ściągać pirotechników, którzy sprawdzali, czy są to prawdziwe materiały wybuchowe. „Rozbrajanie" całej instalacji zabierało sporo czasu, dzięki czemu nadajnik mógł wyemitować całą, trwającą zazwyczaj kilkadziesiąt minut, audycję, a SB nie mogła się pochwalić dużym sukcesem, jakim miało być wykrycie nadajnika jeszcze w trakcie trwania programu.

Skonstruował on też radio samochodowe – obecnie jest eksponowane na wystawie stałej w Muzeum Miejskim Wrocławia – za pomocą którego można było podsłuchiwać radiowe rozmowy funkcjonariuszy MO i SB oraz słuchać wszystkich programów radiowych.

Zygmunt Pelc brał też udział w nagrywaniu przebiegu procesów działaczy opozycji między innymi: Władysława Frasyniuka, Jacka Kuronia, Leszka Moczulskiego i Zbigniewa Romaszewskiego. Wykorzystywano w tym celu damską torebkę, w którą wszył on nadajnik radiowy z mikrofonem. Podczas rozprawy nadajnik emitował na zewnątrz dźwięk z sali procesowej, który był nagrywany na magnetofon przez osobę znajdującą się w samochodzie lub mieszkaniu znajdującym się w sąsiedztwie sądu. Działania te zostały wykryte podczas jednego z procesów odbywających się w Warszawie przez kontrwywiad wojskowy, który próbował zagłuszyć tę emisję. Zabiegi te spełzły na niczym i wówczas jeden z pracowników sądowych przerwał rozprawę i zagroził, że jeśli osoba posiadająca nadajnik go nie wyłączy, to wówczas wszyscy zostaną poddani rewizji osobistej. Więcej do tej metody nagrywania już nie wrócono.

Zygmunt Pelc blisko współpracował z szefem Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „S" Dolny Śląsk. Brał udział w akcji kupna szklarni, na nabycie której przeznaczono pieniądze z puli osiemdziesięciu milionów związkowych środków, jakie udało się wycofać z banku tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Zakup ten był inwestycją, która miała uratować posiadane przez „Solidarność" środki przed galopującą wówczas inflacją. Szklarnia ta też miała być miejscem pracy, dla tych działaczy opozycji, którzy ze względów politycznych nie mogli znaleźć pracy.

Został aresztowany 24 kwietnia 1983 r. podczas akcji wymierzonej w struktury RKS, która rozpoczęła się od aresztowania ówczesnego szefa komitetu Józefa Piniora. Przejęte podczas tych działań dokumenty jednoznacznie wskazywały na udział Zygmunta Pelca w zakupie wyżej wymienionej szklarni. Nigdy jednak SB nie dowiedziała się o jego działalności w Radiu „Solidarność". Więzienie opuścił,

FOT. ARCH.

Zygmunt Pelc

gdy jego sprawę umorzono 25 października 1983. Dalej udzielał się w opozycji, wrócił do radia i organizował uliczne audycje Radia „Solidarność", między innymi na ulicy Świdnickiej. Po zaprzestaniu działalności tej rozgłośni współpracował z grupą Andrzeja i Teresy Szcześniaków, która drukowała i kolportowała na terenie Wrocławia „Tygodnika Mazowsze".

Zygmunt Pelc odszedł 28 stycznia 2011 r. w wieku 66 lat i został pochowany na cmentarzu przy ulicy Kiełczowskiej we Wrocławiu.

DR SZCZEPAN RUDKA

FOT. ARCH.

Obrady podczas zjazdu założycielskiego Krajowej Komisji Pracowników Radia i Telewizji „S" 25 X 1980 r. we Wrocławiu. Na pierwszym planie, pierwszy z lewej to Tadeusz Łączyński, obok niego Janusz Mencel i Bogusław Sobczuk.

Jeden dzień w Mereczowszczyźnie

Od lutego do połowy maja zwiedzający Panoramę Racławicką będą mieli okazję zobaczyć także wystawę towarzyszącą zdjęć z Mereczowszczyzny – majątku ziemskiego na kresach Rzeczpospolitej, gdzie na świat przyszedł przywódca insurekcji Tadeusz Kościuszko

FOT. RYSZARD SŁAWCZYŃSKI

Zrekonstruowany dworek Kościuszków

Pracownik wrocławskiego Klubu Muzyki i Literatury Ryszard Sławczyński jest też pasjonatem Kresów, które zjeździł, także z rodziną, niemal wzdłuż i wszerz. Kilkadziesiąt fotografii wystawionych w muzeum Panoramy Racławickiej odsłania przed zwiedzającym mało znany laikom fakt, że Tadeusz Kościuszko narodził się nie w Galicji, jak sądzi wielu ludzi niezwiązanych zawodowo z historią. Zachowane ślady polskości ziem leżących w dzisiejszej Białorusi niosą ze sobą o wiele większy ładunek historii niż sam fakt, że był to kraj lat dziecinnych przywódcy insurekcji.

– Zdjęcia dokumentują jeden letni dzień w Mereczowszczyźnie. Od wschodu do zachodu słońca. Podzieliłem wystawę na 4 bloki tematyczne – opowiada Sławczyński. Zdjęcia przedstawiają zatem dwór Kościuszków – zrekonstruowany w 2004 r. przez powołany kilka lat wcześniej w USA Komitet Odbudowy Domu Rodzinnego Kościuszki. Dokładnie 4 lutego minęło 265 lat odkąd w drewnianym dworku w folwarku Mereczowszczyzna przyszedł na świat Tadeusz Kościuszko, syn miecznika brzeskiego Ludwika Kościuszko i Tekli (z domu Ratomska). Tu mieszkał Tadeusz Kościuszko przez pierwsze 18 lat swego życia (z 4-letnią przerwą na naukę w kolegium w Lubieszowie). Niestety ostatnia wojna światowa nie oszczędziła folwarku Mereczowszczyzna. Sowieccy partyzanci spalili dworek, w którym wcześniej mieściło się muzeum poświęcone wielkiemu Polakowi. Wycięto też stare drzewa.

Dziś ponownie w dworku mieści się muzeum, sama wieś i folwark Mereczowszczyzna nie istnieje.

Osobny blok wystawy to fotografie przedstawiające kościół w Kosowie Poleskim. Tam ochrzczony został Tadeusz Kościuszko 12 lutego 1746 r. (dokument chrztu znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie). Zwiedzający zobaczy m.in. zdjęcie chrzcielnicy. Warto zaznaczyć, że w kościele tym, który jak większość kościołów polskich na Kresach przechodził dramatyczne koleje losu, nieprzerwanie po 1945 r. pełnią posługę polscy księża.

Obejrzeć można również zdjęcia polskiego cmentarza w Kosowie Poleskim. Na zachowanych płytach nagrobnych odczytać można polskie nazwiska, prośby o modlitwę za spoczywających w tej nekropolii wzniesionej na początku XIX w.

Autor zdjęć utrwalił też resztki świetności Pałacu Pusłowskich. Wspaniała niegdyś rezydencja wzniesiona w pierwszej połowie XIX w. nawiązywała stylem do modnych wówczas zamków angielskich. Spalona w 1942 r. przez Sowietów, wcześniej była niemym świadkiem zagłady poleskich Żydów dokonanej przez Niemców w pobliskim wąwozie.

Wystawa jest chętnie odwiedzana przez tych, którzy przychodzą obejrzeć monumentalną Panoramę Racławicką. Stanowi cenne uzupełnienie dla wiedzy o naszym dziedzictwie. Przyjeżdżają na nią uczniowie ze szkół noszących imię Tadeusza Kościuszki. Warto, aby w 265. rocznicę urodzin przywódcy insurekcji dowiedzieć się o nim więcej. Wypada żałować, że wciąż jeszcze nie powstało Muzeum Kresów Polskich. To chyba byłoby najodpowiedniejsze miejsce dla tych fascynujących fotografii.

Marcin Raczkowski

FOT. RYSZARD SŁAWCZYŃSKI

Chrzcielnica w kościele pw. Najwiętszej Trójcy

Języki w każdym wieku

Ucz się języków. To zbawienne dla umysłu!

Nauka angielskich słówek czy zasad niemieckiej gramatyki po sześćdziesiątce? Dlaczego nie? Poznawanie tajników obcego języka to doskonała gimnastyka dla umysłu. Nawet jeśli zaczynasz po sześćdziesiątce, masz szansę osiągnąć sukces.

Przykładem może być pani Anna Śliwiak, emerytka z Wrocławia. Dwa lata temu zaczęła chodzić na zajęcia w szkole językowej. – Początkowo zakwalifikowano mnie do klasy, w której uczyli się głównie młodzi ludzie – opowiada. – Ale później trafiłam na grupę specjalnie dla seniorów i to był strzał w dziesiątkę – mówi. Dziś, kiedy odwiedza córkę mieszkającą w Wielkiej Brytanii, może sama wychodzić na spacer czy do sklepu. – Nawet, gdy się zgubię, mogę po angielsku spytać o drogę. W sklepie nie krępuję się spytać o inny rozmiar czy kolor bluzki – cieszy się seniorka.

Nauka języków to nie tylko sposób poszerzenia swoich kwalifikacji. To także świetna okazja do poznania nowych znajomych, a także ćwiczenia umysłu. Nauka w każdym wieku polepsza pamięć i pomaga chronić przed demencją.

Kursy językowe organizuje m.in. CIRS – Wrocławskie Centrum Seniora. Razem ze Stowarzyszeniem TuRazem CIRS prowadzi dla seniorów specjalne warsztaty. Tym razem, oprócz niemieckiego i angielskiego, będzie można też poznać język i kulturę Hiszpanii i Francji. – To nowe rozwiązanie: oprócz słówek, seniorzy będą mogli dowiedzieć się, jak przyrządzić *tapas* czy skąd wzięło się gorące flamenco – mówi Edyta Jamróz, koordynatorka „Latającej Akademii Seniora" – cyklu szkoleń, w którym odbywają się zajęcia. – Podczas kursu niemieckiego i angielskiego także przewidziane są wykłady i warsztaty z kultury – zachęca. Grupy będą składać się wyłącznie z seniorów, a zajęcia prowadzone będą raz w tygodniu przy pl. Dominikańskim 6. Warsztaty są odpłatne: 10 zł za godzinne zajęcia (to przede wszystkim koszt materiałów dydaktycznych, które otrzymują uczestnicy kursu – CIRS i Stowarzyszenie TuRazem nie prowadzą działalności komercyjnej). Aby wziąć w nich udział, należy wypełnić ankietę i krótki test, który przyporządkuje osoby zainteresowane do grup zaawansowania. Można to zrobić w Centrum Seniora (pl. Dominikański 6, pokój 12).

– Nasza najstarsza uczennica miała 93 lata – opowiada Patrycja Lisowska, kierownik Centrum. I dodaje: – Przy odrobinie chęci, systematyczności i pilnej nauce w każdym wieku można zacząć uczyć się nowego języka.

Oprócz warsztatów językowych, nadal można też skorzystać z bezpłatnych konsultacji odbywających się w Centrum. Pełną ofertę uzyskasz na miejscu: przy pl. Dominikańskim 6, tel. (71) 344 44 44 oraz na stronie www.seniorzywroclaw.pl.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Sztandar przechowywany rotacyjnie

Sztandar jest już historyczny, gdyż od 1996 roku fabryka Pafawag nie istnieje. Została sprzedana – najpierw koncernowi ABB – Adtranz Pafawag, później w 2002 r. kupił nas kanadyjski koncern „Bombardier". Obecna nazwa zakładu to „Bombardier Transportation Polska Sp. z o.o." z siedzibą we Wrocławiu.

Sztandar został zamówiony przez zakładową „Solidarność" u sióstr zakonnych z Krakowa pod koniec 1981 r. i ze względu na wprowadzenie stanu wojennego nie został odebrany. Po zniesieniu stanu był przechowywany rotacyjnie przez naszych członków. Powrócił do zakładu w 1989 r. i 31 sierpnia 1989 r. został uroczyście poświęcony podczas mszy św. na terenie zakładu przez ks. Krzysztofa z kościoła p.w. Św. Doroty we Wrocławiu.

Sztandar (poczet) uczestniczył w uroczystościach związkowych w Gdańsku, Częstochowie, manifestacjach w Warszawie, Wrocławiu i innych miastach. Sztandar zawsze jest obecny na Walnych Zebraniach Delegatów Organizacji Zakładowej.

Z pozdrowieniem

Jan Bednarek
Zastępca przewodniczącego
Komisji Zakładowej Bombardier
Transportation Polska Sp. z o.o.
Wrocław

FOT. ARCH.

FOT. ARCH.

FOT. ARCH.

PROŚBA O POMOC

Zwracam się do wszystkich członków Związku, rodzin i przyjaciół, do ludzi dobrej woli o pomoc finansową z przeznaczeniem na leczenie ciężko chorego syna członkini naszej organizacji *Elżbiety Astramowicz*. 27 letni syn *Arek Astramowicz* był również pracownikiem naszej Fabryki i członkiem związku (choroba uniemożliwiła jej dalsze kontynuowanie). Od kilku lat walczy o życie i boryka się z ciężką chorobą. Przeszedł operację guza mózgu, po ostatnich badaniach okazało się, iż istnieje możliwość ponownej operacji i leczenia w Niemczech w Specjalistycznej Klinice Onkologicznej **MEOKLINIC MEOPREXSEN**. Operacja ta daje szansę wyleczenia ***ARKA***, lecz całkowity koszt leczenia jest ogromny i wynosi **18.564,88 euro**. Na dotychczasowe leczenia syna oraz męża, który jest po przeszczepie szpiku kostnego, wykorzystała wszystkie środki finansowe. Nie jest w stanie sama pokryć tak wysokich kosztów leczenia. Kosztów leczenia nie jest też w stanie również pokryć żona *Arka, Aneta, która* pracowała u nas w Fabryce Kuchenek, ponieważ musi zajmować się chorym mężem i 7 letnim synkiem.

Serdecznie proszę wszystkich o podarowanie **1% podatku w rozliczanym PIT.**

Proszę wpisać :

KRS nr.0000 16 29 52 z dopiskiem darowizna na leczenia Arka Astramowicza.

Przekazany 1 % podatku nie uszczupla budżetu rodzinnego, natomiast przekazany na rzecz ***ARKA*** może uratować jego życie.

Bardzo proszę o okazanie serca i pomoc w zebraniu środków na uratowanie życia *ARKA* i rozpropagowaniu wśród swoich rodzin, znajomych i przyjaciół.

Przewodnicząca NSZZ „Solidarność"
Polar Whirlpool Polska SA
Małgorzata Calińska Mayer

Kustosz Pamięci Narodowej 2011

Szanowni Państwo,
Instytut Pamięci Narodowej rozpoczyna właśnie kolejną edycję Nagrody IPN Kustosz Pamięci Narodowej.

Zapraszamy gorąco do zgłaszania kandydatów, którzy w Państwa środowisku odznaczają się szczególną aktywnością w upamiętnianiu historii Polski oraz regionu.

Do 15 marca 2011 r. instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne mogą zgłaszać kandydatów do 10. edycji Nagrody.

Nagroda Kustosz Pamięci Narodowej przyznawana jest polskim oraz zagranicznym instytucjom, organizacjom społecznym i osobom fizycznym za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939–1989, a także za działalność publiczną, zbieżną z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej.

Wzorem ubiegłego roku zachęcamy osoby zainteresowane zgłoszeniem o wypełnienie specjalnego formularza dostępnego w wersji elektronicznej (do pobrania na stronie internetowej IPN: www.ipn.gov.pl oraz w załączniku) i przesłanie go na adres e-mail: kustosz@ipn.gov.pl.

W roku 2011 nie będą obowiązywały już zgłoszenia listowne przesyłane pocztą.

W przypadku zgłoszeń dokonanych w latach ubiegłych, prosimy o zaznaczenie tej informacji we wniosku.

Katarzyna Maziej-Choińska